

ISSN 0209-1445

ŁASKA I POKÓJ

1/2013

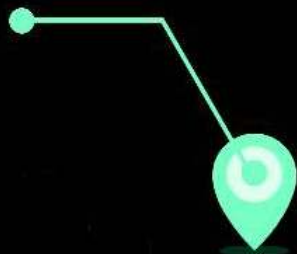
A man in a dark suit and tie is walking on a paved path in a lush green park. He is carrying a black bag and looking down. In the background, there is a large, leafy tree and a dense line of trees. Several black birds are scattered on the grass. The sky is clear and blue.

W numerze:

**Co to znaczy być uczniem Jezusa?
Pascha i Wieczerza Pańska
Choćby jeden misjonarz**

Kościół Wolnych Chrześcijan

Al. Legionów 1
34-300 Żywiec



główny mówca:

Maciej Maliszak



Open Doors

W służbie prześladowanym chrześcijanom

konferencja młodzieżowa

Duchowy GPS

czego możemy się nauczyć
od Prześladowanego Kościoła?

2-5 maja 2013 r.

koszt: wpłata na konto do 26 marca 80 zł za osobę
po 26 marca lub na miejscu 100 zł za osobę

szczegóły na www.duchowygps.pl



patronat medialny:



Radio

www.radiopielgrzym.pl

ŁASKA I POKÓJ

studio

widzq...

Od redakcji

Pieśń pielgrzymkowa. Dawida. O, jak dobre i miło, gdy bracia w zgodzie mieszkają! Jest to jak wyborny olejek na głowie, co spływa na brodę, na brodę Aarona, co spływa na kraj jego szaty. Jest to jak rosa Hermonu, która opada na wzgórze Syjonu. Tam bowiem PAN zsyła błogosławieństwo i życie na wieki. (Ps 133:1-3 PE)

W psalmie tym Dawid opiewa znaną nam prawdę wyrażoną w słowach naszego przysłowia, że „zгода buduje, a niezgoda rujnuje”. Zgoda, współdziałanie, współpraca są potrzebne, bowiem wtedy „PAN zsyła błogosławieństwo i życie” (w. 3).

Zgody, współdziałania, dobrego współżycia potrzebujemy we wszystkich sferach naszego życia. Potrzebujemy współdziałania w życiu rodzinnym, „gdy bracia w zgodzie mieszkają”. Wagę dobrego współżycia uświadamiamy sobie, gdy rozpada się małżeństwo, a co za tym idzie — rodzina. W miejscu współdziałania, radości, ciepła wchodzi egoizm, oskarżenia, zarzuty itd. Cierpią dzieci i pozostali członkowie rodziny. W miejscu błogosławieństwa i życia wchodzi wrogość, nienawiść, oskarżenia i wszelkie możliwe i niemożliwe zło. Miejsce, które miało być oazą ciepła, pokoju i miłości staje się miejscem wojny domowej.

Szukania zgody, współdziałania, dobrego współżycia potrzebuje każdy naród i każde państwo. Jakże łatwo podzielić naród, pomawiając politycznych przeciwników o zdradę, zaprzaństwo, uległość obcym interesom itp. Jakże łatwo przychodzi mowa nienawiści i robi się ludziom przysłowiową wodę z mózgu, szermując argumentami, które w ogóle z prawdziwą argumentacją nie mają nic wspólnego i są tylko pustosłowiem. Od polityków należy przecież oczekiwać, że będą się zajmować rozwiązywaniem prawdziwych problemów państwa, a nie sprawami, które dla przyszłości narodu nie mają żadnego znaczenia, marnując przy okazji pieniądze podatników. Również w państwie jest to „dobre i miło, gdy

bracia w zgodzie mieszkają”, bo tam „Pan zsyła błogosławieństwo i życie”.

Zgody, współdziałania, współpracy potrzebujemy również w życiu Kościoła. Nic nie działa na pracę Zboru tak paraliżująco jak właśnie niezgoda. Niezgoda bowiem zazwyczaj wynika z rywalizacji i chęci znaczenia i poczucia prezentowania jedynej prawdy i jedynie prawdziwego oglądu świata. Czytając Nowy Testament odkrywamy, że rozchodzili się nawet Boży mężowie tej miary co Barnaba i Paweł, nie umiając się porozumieć. Dlatego tak ważne są słowa apostoła Pawła z Listu do Filipian 2,4: „Niech każdy baczy nie tylko na to, co jego, lecz i na to, co cudze”.

Może zatem warto w pierwszym numerze ŁiP w roku 2013 zachęcić naszych Czytelników do podejmowania działań, które będą prowadzić do szukania zgody, współdziałania i współpracy. Dawid w swej pieśni, zachęcając do zgody, napisał, że jest ona jak olejek, wylany na głowę Aarona, który spływa po jego brodzie i szacie, po jej skraj, napełniając wszystko pięknym zapachem. Piękny jest również drugi zawarty w psalmie obraz — rosy Hermonu. Przez długie letnie miesiące suszy rosa była i jest błogosławieństwem dla ziemi izraelskiej, „tam bowiem PAN zsyła błogosławieństwo i życie”. Tej Bożej jakości życia potrzebujemy w naszych rodzinach, kościele i państwie! Zabiegajmy więc konsekwentnie i zawsze o zgodę, pokój i współdziałanie!

Mamy nadzieję, że ŁiP dotrze do naszych czytelników na Święta Wielkanocne i dlatego zamieszczamy w tym numerze ŁiP między innymi fragment książki *Ewangelia zawarta w świętach Izraela*, Victora Buksbazena, wydanej przez Wyższe Baptistyczne Seminarium Teologiczne. Za zgodę na przedruk rozdziału pt. „Pascha i Wieczerza Pańska” serdecznie rektorowi Seminarium dziękujemy.

Do znaczenia Święt Wielkanocnych dla nas chrześcijan odnosi się br. Czesław Basara w swym artykule na temat zmartwych-

wstania jako największego cudu w historii naszego świata, oraz br. Henryk Turkanik w artykule pt. „Niezrównany Chrystus”.

Z kolei br. Markus Karzełek na podstawie doświadczeń apostoła Piotra wyjaśnia, co tak naprawdę znaczy być uczniem Jezusa.

Sylwetki ojców Kościoła II wieku już od jakiegoś czasu przedstawia nam br. Richard O'Connell. Kolejny z nich to Polikarp ze Smyrny, który wierny był swemu Panu aż do męczeńskiej śmierci.

Br. Krzysztof Nalewajka w swoim artykule próbuje zachęcić nas do refleksji nad naszym osobistym obrazem Boga i zbadaniu, jakie są źródła tego obrazu. Czy jest on stworzony na nasze podobieństwo, czy też wynika z Bożego Słowa?

Wieści z pola misyjnego przybliżają nam tym razem afrykańskie państwo Mali i sytuację tamtejszych chrześcijan. O aktualnym rozwoju sytuacji w Mali i pracy tamtejszych chrześcijan pisze też Małgosia Nawrocka, która spędziła w tym kraju kilka lat swego życia. Mali jest nam szczególnie bliskie. Módlmy się o szybkie zakończenie wojny domowej i wolność wyznania swej wiary dla tamtejszych chrześcijan.

Jerzy Karzełek

Spis treści

Pascha i Wieczerza Pańska	4
Zmartwychwstanie Pana Jezusa	7
Niezrównany Chrystus	9
Obozy i wczasy 2013	10
Co to znaczy być uczniem Jezusa? . . .	12
Bóg wymyślony, Bóg objawiony . . .	16
Polikarp ze Smyrny	18
Choćby jeden misjonarz	21
Wiadomości misyjne z Mali	23
Kronika	25

Łaska i Pokój - pismo Kościoła Wolnych Chrześcijan w Rzeczypospolitej Polskiej

Kolegium Redakcyjne:

Jerzy Karzełek – red. naczelny; Joanna Kaniewska, Łukasz Janulek, Krzysztof Nalewajka.

Adres kontaktowy:
ul Franciszkańska 19
40-708 Katowice

Adres witryny internetowej Kościoła Wolnych Chrześcijan:
<http://www.kwch.org>

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania w nich zmian stylistycznych, zmiany tytułów i skracania tekstów.

Redakcja czasopisma: laskaipokoj@kwch.org
Sekretariat: sekretariat@kwch.org

ISSN 0209-1445



Pascha i Wieczerza Pańska

*Za progiem krwią skropionym me dzieci i ja wraz:
Zwiastun nieszczęścia idzie przez cały wielki kraj.
Nie ma innego schronu, gdzie nas nie dojrzy wróg;
Jedyną nam nadzieją jest krwią skropiony próg.*

*Boży Baranek cierpiał i wziął nasz grzech na krzyż;
Przez wiarę krew Baranka skropiła nasze drzwi.
Kropki tych lęka się pragnący wejść tu wróg;
I tak ochrania nas dziś krwią skropiony próg.*

Judaizm i chrześcijaństwo są tak nierozdzielnie powiązane ze sobą, jak nasienie i kwiat lub drzewo i owoc. Nigdzie nie widać lepiej organicznego związku niż w żydowskim święcie Pesach³ i w Wieczerzy Pańskiej sprawowanej przez naszego Pana wraz z dwunastoma uczniami:

W pierwszy dzień Przaśników przystąpili do Jezusa uczniowie i zapytali Go: Gdzie chcesz, żebyśmy Ci przygotowali Paschę do spożycia? On odrzekł: Idźcie do miasta, do znanego nam człowieka, i powiedzcie mu: Nauczyciel mówi: Czas mój jest bliski, u ciebie chcę urządzić Paschę z moimi uczniami. Uczniowie uczynili tak, jak im polecił Jezus, i przygotowali Paschę. (Mt 26, 17-19)

W świetle Nowego Testamentu zyskujemy pełne zrozumienie Paschy, natomiast nie można pojąć najgłębszego znaczenia Wieczerzy Pańskiej bez historycznego tła żydowskiego święta Paschy.

Czy Żydzi w czasach Jezusa obchodzili Paschę w taki sam sposób, jak robią to dzisiaj? Zasadniczo tak, ponieważ Żydzi zachowują swoje tradycje wytrwale i wiernie.

Związek między Paschą a Wielkanocą

Pascha i Wielkanoc na ogół zbiegają się w czasie (zwykle jest to marzec lub początek kwietnia). Jednak istnieje między nimi głębsza duchowa współzależność i jedność. W każdym mieście,

w którym żyje większa grupa ludności żydowskiej można zauważyć gorączkowe przygotowania do Pesach. To radosne i uroczyste święto jest oficjalnie nazywane „Czasem Wyzwolenia” i „Czasem Radości”.

Wyzwolenie Izraela z niewoli egipskiej jest centralnym punktem historii i kultu Izraela, podobnie jak Golgota jest centralnym punktem wiary chrześcijańskiej, ponieważ na Golgocie (zwaną też Kalwarią) dokonało się zbawienie każdego wierzącego.

Przygotowania do Paschy

W wieczór poprzedzający Paschę żydowskie domy są opróżniane z wszelkiego zaczynu, kwasu, zgodnie z nakazem Bożym z Wj 12, 15:

Przez siedem dni spożywać będziecie chleb niekwaszony. Już w pierwszym dniu usuniecie wszelki kwas z domów waszych, bo kto by jadł kwaszone potrawy od dnia pierwszego do siódmego, wyłączony będzie z Izraela.

Najczęściej najmłodszy syn pomaga ojcu w dokonaniu micwy (czyń zasługujący na nagrodę). Chłopiec prawdopodobnie rozsypie trochę okruszków w kątach domu, aby ojciec mógł je wymieść i wypowiedzieć tradycyjne błogosławieństwo przewidziane na tę okazję:

„Błogosławiony jesteś Panie nasz, Boże, Królu wszechświata. Ty uświęciłeś nas swymi przykazaniami i nakazałeś nam wymieść wszelki kwas z naszego domu”.

Przez kilka tygodni matka robi w domu wiosenne porządki, przygotowując się na wspaniały czas Paschy. Zanim będzie można ich użyć, wszystkie garnki i naczynia do przygotowania uczyty „niekwaszonego chleba” muszą być dokładnie wyparzone wrzątkiem, aby usunąć nawet najmniejszą drobinę kwasu, która mogła do nich przylgnąć.

I dopiero wtedy można wnieść do domu mace, czyli chleb pieczony bez zakwasu.

Wieczorem, po modlitwie w synagodze, ojciec wraca do świątecznie udekorowanego domu. Rodzina, ubrana w uroczyste stroje, gromadzi się wokół stołu. Ojciec, gotowy do przewodniczenia, zasiada z królewskim majestatem, by poprowadzić wieczerzę paschalną. Na stole rozłożone są tradycyjne symbole związane ze świętem. Dom jest jasno oświetlony, tak jak domy hebrajskie, gdy na Egipt zstąpiły ciemności.

Eliasz – herold Mesjasza

Honorowe miejsce jest zarezerwowane dla Eliasza – tego, który zapowiada Mesjasza – na wypadek, gdyby przybył podczas tej uroczystej nocy i ogłosił radosną nowinę, że Mesjasz w końcu przyszedł. Rabini mówią, że Mesjasz najprawdopodobniej przyjdzie w noc paschalną. Tak więc jedno miejsce przy stole jest przeznaczone dla Eliasza, napełniany jest tradycyjny kielich dla Eliasza, na gościa z nieba czeka puste krzesło. Czy przyjdzie? Czy wypije wino? Te pytania kryją się w niejednym sercu, zwłaszcza w sercach najmłodszych, a więc pokolenia nadal pełnego nadziei i ufności. Jakże wielkie nadzieje symbolizuje ten kielich i jakże piękne marzenia przyskają, gdy wino pozostaje nietknięte!

Symbole paschalne

Na stole przygotowanym do wieczerzy pesachowej (paschalnej) stoi szklanka ze słoną wodą. Symbolizuje ona Morze Czerwone, przez które Bóg przeprowadził swój naród. Przypomina także łzy wylwane przez hebrajskich przodków podczas niewoli egipskiej.

Biała serwetka przykrywa trzy kawałki niekwaszonego chleba zwanego macą. Maca to bezpośredni potomek pierwszego niekwaszonego chleba, przygotowywanego przez Izraelitów w pościechu, gdy faraon o twardym sercu w końcu zgodził się, aby Żydzi opuścili Egipt – i mieli to zrobić natychmiast.

Główne miejsce wśród symboli paschalnych zajmuje kość z tylnej nogi baraniej. Zastępuje ona baranka, który zgodnie z Bożym nakazem miał być zjedzony w każdym domu żydowskim podczas nocy paschalnej:

Dziesiątego dnia tego miesiąca niech się każdy postara o baranka dla rodziny, o baranka dla domu. (Wj 12, 3)

Ta kość ma na wieki przypominać, że to krew baranka, którą spryskano próg każdego domu żydowskiego stanęła między mieszkańcami domu a śmiercią, gdy Bóg wylał swój gniew na pierwotnych Egipcjan.

Kolejny znak to cztery kielichy czerwonego wina, symbol krwi baranka.

Gorzkie zioła (zwykle chrzan), po którym łzawią oczy biesiadników przypominają o gorzkim losie i smutku ich przodków, niewolników faraona.

I jeszcze jest charoset. To mikstura z jabłek i orzechów przypominająca glinę, z której Izraelici musieli wyrabiać cegły na budowę potężnych miast-twierdz faraona, które nosiły nazwę Pitom i Ramzes.

Prawdopodobnie w tym momencie wieczerzy nasz Zbawiciel umył ręce, przepasał się prześcieradłem i pochylił, by umyć uczniom nogi:

A wzięwszy prześcieradło nim się przepasał... I zaczął umywać uczniom nogi... (J 13, 4-5)

Byliśmy niewolnikami w Egipcie

Obecnie ojciec rodziny obmywa ręce i wypowiada błogosławieństwo nad winem; wszyscy po kolei piją to wino, tak jak nasz Pan i Jego uczniowie.

Potem zaczyna się długa i śpiewna recytacja historii wyzwolenia ludu wybranego z Egiptu: „Byliśmy niewolnikami faraona w Egipcie...”.

Przez dwie godziny ojciec szczegółowo relacjonuje wydarzenia poprzedzające pierwszą Paschę, wyolbrzymiając każde wydarzenie, gdyż dobrą i chwalebłą rzeczą jest wysławiać wielkie dzieła Boże. W którymś momencie objaśniane są wszystkie symbole obecne na stole. Biedni i głodni są zapraszani, by wejść i uczestniczyć w wieczerzy.

Przy wylczeniu dziesięciu plag, które Bóg zesłał na faraona i lud egipski ojciec umacza palec w kielichu i wymienia plagi w miarę, jak skapują krople:

Daam, tsefardea, kinim – krew, żaby, komary... 4

Brakuje tylko jednej rzeczy, samej istoty Paschy – baranka przeznaczonego na poświęcenie i spożycie przez każdą rodzinę żydowską. Pascha bez baranka jest jak ślub bez panny młodej. Ściśle rzecz biorąc, Żydzi obchodzą dziś nie Paschę, ale święto niekwaszonego chleba.

Niemniej świętujący cieszą się, wspominając czyny Boga względem ich przodków, wyzwalając ich z niewoli, tworząc z nich nowy lud Boży i przyprowadzając do Ziemi Obiecanej.

Co roku od jakichś trzydziestu pięciu stuleci naród żydowski powtarza tę historię z niezmierną regularnością, świadcząc o Bogu przed innymi narodami całego świata oraz czerpiąc nową nadzieję i siłę na przetrwanie wszelkich cierpień i prześladowań, które mogą przynieść kolejne lata. Ten, który wyzwolił swój lud od faraona, Hamana, Hitlera i Stalina nie opuści go, niezależnie od tego, co się wydarzy.

Pascha – historia wyzwolenia – to zapowiedź jeszcze większego wyzwolenia, które ma dopiero nadejść, to przekaz wiecznej nadziei mesjańskiej.

Ostatnia wieczerza paschalna w Wieczerniku

Przez siedem dni spożywać będziecie chleb niekwaszony. (Wj 12, 15)

Niedawno podczas wizyty w Izraelu stałem na Górze Syjon i patrzyłem na starożytne miasto Jeruzalem, na ogród Getsemani, Golgotę i Górę Oliwną. Niedaleko tamtego miejsca znajduje się stary dom z jedną salą, zwany Coenaculum. To jest Wieczernik, „sala na górze”, w której Jezus i Jego uczniowie spożywali Paschę i w której Jezus ustanowił najświętszy obrzęd chrześcijaństwa, Wieczerzę Pańską, upamiętniającą Jego śmierć, zmartwychwstanie i powtórne przyjście.

To właśnie tu, w tej sali na górze, wieczerza paschalna w końcu zyskała swe prawdziwe i największe znaczenie.

Pomyślmy teraz o tym wielkim wydarzeniu. Pan i Jego dwunastu uczniów zebraли się w tej sali, by spożyć wieczerzę paschalną. Jego serce tęskniło do tego, by mógł usiąść do wieczerzy z Dwunastoma, swą najbliższą rodziną:

Chorąco pragnąłem spożyć tę Paschę z wami, zanim będę cierpiał. (Łk 22, 15).

Siedzieli tutaj, świętując Pesach, tak jak nakazał Bóg w 12. rozdziale Księgi Wyjścia. Ten, który był ostatecznym spełnieniem historii paschalnej wszczepił teraz w opisywany starożytny obrządek nowe życie.

Teraz w końcu zostało odkryte pełne znaczenie wyzwolenia Izraela z Egiptu. Tu w osobie samego Mesjasza był Baranek Boży

Pascha i Wieczerza Pańska

mający przelać krew na krzyżu, aby wszyscy ludzie, którzy uwierzą w Niego zostali wyzwoleni z Egiptu grzechu i ciemności po to, by mogli rozpocząć nowe życie jako dzieci Boga.

Do licznych symbolicznych znaków podczas wieczerzy paschalnej zalicza się jedzenie afikomen. We wcześniejszej części posiłku ojciec bierze do ręki środkową z trzech mac, przełamuje ją i po wypowiedzeniu błogosławieństwa rozdziela połowę między zebranych członków rodziny. Druga połowa jest odkładana i wyjmowana dopiero na zakończenie posiłku.

I tak Pan Jezus Chrystus siadł z uczniami, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamął go i dawał uczniom, mówiąc:

Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje za was wydane, to czyńcie na pamiątkę moją. (1 Kor 11, 24)⁵

Czyż to nie dziwne, że każda schowana połowa środkowego kawałka niekwaszonego chleba z wieczerzy sederowej powinna być zachowana jako symbol i pamiątka nawet aż po dziś dzień – jako cudowne świadectwo o złamanym ciełe Pana Jezusa Chrystusa i Jego zmartwychwstaniu. Dziwne i niepojęte są cudowne drogi naszego Boga.

Czerwone wino ze stołu paschalnego przypomina o krwi baranka, która uratowała dzieci Izraela przed śmiercią. Nasz Zbawiciel również pił czerwone wino po błogosławieństwie i dzielił je między uczniów, mówiąc:

Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to, ile razy pić będziecie na moją pamiątkę. (1 Kor 11, 25)

On sam był ostatecznym spełnieniem zapowiedzi czynionej przez baranka paschalnego. To Jego krew ratuje tak samo Żydów, jak i nie-Żydów od śmierci grzechu i wiecznego potępienia oraz czyni wierzącą dzieckiem Boga.

Hymn śpiewany przez Pana

Na koniec wieczerzy paschalnej śpiewany jest Hallel (Ps 113-118). W Ps 118, 21-24 znajdujemy następujące słowa:

Dziękować Ci będę, że mnie wysłuchałeś i stałeś się moim zbawieniem. Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym. Stało się to przez Pana: cudem jest w oczach naszych. Oto dzień, który Pan uczynił: radujmy się zeń i weselmy!

Właśnie te słowa śpiewali po uczcie paschalnej nasz Pan i Jego uczniowie. Jak czytamy bowiem:

Po odśpiewaniu hymnu wyszli ku Górze Oliwnej. (Mt 26, 30)

W ustach naszego Pana słowa tego psalmu nabierają wyjątkowego znaczenia. On sam był kamieniem odrzuconym przez budujących i kamieniem węgielnym potężnej Bożej budowli – Jego Królestwa. Chrystus, fundament i kamień węgielny, Alfa i Omega, świątynia Boga, w której ludzie wszystkich pokoleń i ras znajdują schronienie i pokój dla swoich dusz. „Stało się to przez Pana” i rzeczywiście „cudem jest w oczach naszych”.

I tak Pascha i Wieczerza Pańska łączą się w jedną pełną opowieść o wyzwoleniu i zbawieniu. Za każdym razem, gdy Żyd uczestniczy w wieczerzy paschalnej, nieświadomie staje się świadkiem Mesjasza. Za każdym razem, gdy chrześcijanin uczestniczy w celebracji Wieczerzy Pańskiej, wspomina Mesjasza, przedstawianego kiedyś przez baranka paschalnego, Mesjasza, który umarł za niego, Mesjasza, którego krwią został oczyszczony i otrzymał przebaczenie grzechów.

Chrystus zmartwychwstał – jak przepowiedział Dawid

Bez zmartwychwstania naszego Pana historia Paschy i Wieczerzy Pańskiej byłaby niepełna. Historia Jezusa nie kończy się z Jego śmiercią na krzyżu i złożeniem w użyczonej grobie. Gdyby to

był koniec, krzyż byłby znakiem pięknego, ale tragicznego życia. Chrystus powstał z martwych, zwyciężył śmierć, wskrzeszony mocą Boga zgodnie ze słowem Boga mówiącego, że *nie dozwoli, by wierni Jemu pozostał w grobie* (Ps 16, 10).

Chrystus zmartwychwstał. Pierwszym owocem zmartwychwstania jest zapewnienie wszystkim wierzących, że jeżeli w Nim umieramy, będziemy również żyć przez Niego i w Nim:

Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. Ponieważ bowiem przez człowieka [przyszła] śmierć, przez człowieka też [dokona się] zmartwychwstanie. I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni. (1 Kor 15, 20-22)

Dziś na Górze Syjon znajduje się grobowiec drogi sercem Żydów na całym świecie. Jest to grób króla Dawida, ukochanego króla Żydów. Umieszczone na nim połączane litery hebrajskie składają się na napis „Dawid, król Izraela, żyje na wieki”.

Jestem przekonany, że apostoł Piotr musiał znać ten grób, ponieważ mówi o nim wyraźnie w Dziejach Apostolskich, gdy w dniu Pięćdziesiątnicy zwraca się do licznie zebranych w Jerozolimie Żydów słowami:

Bracia, wolno powiedzieć do was otwarcie, że patriarcha Dawid umarł i został pochowany w grobie, który znajduje się u nas aż po dzień dzisiejszy. Więc jako prorok, który wiedział, że Bóg przysiągł mu uroczyste, iż jego Potomek zasiądzie na jego tronie, widział przyszłość i przepowiedział zmartwychwstanie Mesjasza, że ani nie pozostanie w Otchłani, ani ciało Jego nie ulegnie rozkładowi. Tego właśnie Jezusa wskrzesił Bóg, a my wszyscy jesteśmy tego świadkami. (Dz 2, 29-32)

Po tym kazaniu trzy tysiące osób przez wiarę oddało swoje życie Mesjaszowi. W Jerozolimie ustanowiona została pierwsza wspólnota chrześcijańska składająca się z trzech tysięcy ludzi wierzących.

Chrystus naszą Paschą

Apostoł Paweł, pisząc pod natchnieniem Ducha Świętego, podsumował znaczenie Paschy dla każdego dziecka Bożego w następujących słowach:

Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha. Tak przeto odprawiamy święto nasze, nie przy użyciu starego kwasu, kwasu złości i przewrotności, lecz — praśnego chleba czystości i prawdy. (1 Kor 5, 7-8)

Gdy rozmyślam nad historią Pesach oraz nad historią ukrzyżowania i zmartwychwstania Pana Jezusa Chrystusa, przychodzą mi na myśl słowa Jego umiłowanego ucznia:

Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi. (1 J 3, 1)

Przypisy:

3. Odpowiednikiem nazwy „Pesach” jest używane w języku polskim słowo „Pascha”. W dniu Paschy osoby obchodzące to święto spożywają w gronie rodzinnym uroczysty posiłek zwany wieczerzą paschalną lub wieczerzą sederową. Przyp. tłum.
4. Kinim jest też tłumaczone jako „robactwo”. Przyp. tłum.
5. Według: Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Nowy Przekład z języków hebrajskiego i greckiego opracowany przez Komisję Przekładu Pisma Świętego, Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 1994 (tzw. Biblia Warszawska – dalej oznaczana jako BW). W przekładzie Biblii Tysiąclecia werset ten brzmi: „To jest Ciało moje za was wydane. Czyńcie to na moją pamiątkę”. Przyp. red.

Rozdział 1 z książki Victora Buksbazena „Ewangelia zawarta w świętach Izraela”, w tłumaczeniu Agaty Jankowiak, Wyższe Baptistyczne Seminarium Teologiczne w Warszawie, Warszawa 2005. Przedruk za pozwoleniem

Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytaty biblijne pochodzą z Biblii Tysiąclecia, Poznań-Warszawa 1980

Zmartwychwstanie Pana Jezusa

największy cud w historii świata

Zwycięstwo zmartwychwstania

Zmartwychwstały Pan Jezus swoją śmiercią zniweczył śmierć, zniewolił piekło i uchylił nam bramy nieba. Ogłosił wolność zniewolonym sługom diabła, którzy wyczekiwali zbawienia przez obiecanego Odkupiciela. Dzięki śmierci i zmartwychwstaniu Pana Jezusa została usunięta bariera pomiędzy Bogiem a nami. Został dla nas otwarty wolny przystęp do Pana Boga. Otrzymaliśmy niezbywalne prawo bycia i nazywania się dziećmi Bożymi, gdyż „*Oto dzień, który Pan uczynił, weselmy się i radujmy się w nim!*” (Ps118,24).

Pan Jezus jest pierwszym owocem wielkiego żniwa tych, którzy zostaną wzbudzeni z martwych. Śmierć fizyczna wtargnęła przez Adama, pierwszego człowieka, z powodu którego też wszyscy jesteśmy grzesznikami już od urodzenia. Jednak wszyscy ci, którzy przez wiarę w Pana Jezusa zostali wprowadzeni do Bożej rodziny, mają życie wieczne: „*A jednak Chrystus został wzbudzony z martwych i jest pierwiastkiem tych, którzy zasną. Skoro bowiem przyszła przez człowieka śmierć, przez człowieka też przyszło zmartwychwstanie. Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni*” (1 Kor 15,20-22). Tak jak Bóg wzbudził Pana Jezusa z martwych w ciele, tak ciała nas wszystkich zostaną wzbudzone z martwych w chwili powtórnego przyjścia Pana Jezusa: „*A Bóg i Pana wskrzesił, i nas wskrzesi przez moc swoją*” (1 Kor 6,14).

Biblia mówi nam nie tylko o istnieniu życia po śmierci, mówi również o życiu wiecznym i doskonałym: „*Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują*” (1 Kor 2,9). Pan Jezus przyszedł na

ziemię, aby przygotować dla nas dar życia wiecznego: „*Lecz on zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze. Ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni*” (Iz 53,5).

Pan Jezus wziął na siebie karę, na którą zasłużyliśmy my, i oddał za nas swoje własne życie. W trzy dni później udowodnił swoje zwycięstwo nad śmiercią poprzez zmartwychwstanie. Przez czterdzieści dni od zmartwychwstania pozostawał na ziemi, a setki ludzi widziało Go na własne oczy zanim wstąpił do swojego wiecznego domu w niebie. W Liście do Rzymian 4,25 o Panu Jezusie czytamy: „*...który został wydany za grzechy nasze i wzbudzony z martwych dla usprawiedliwienia naszego*”.

Zmartwychwstanie Pana Jezusa jest faktem udokumentowanym. Apostoł Paweł wzywał ludzi, aby sprawdzali jego wiarygodność u naocznych świadków. W ten sposób nikt nie był w stanie zakwestionować zmartwychwstania Pana Jezusa. Zmartwychwstanie to kamień węgielny wiary chrześcijan. Ponieważ Pan Jezus zmartwychwstał, możemy wierzyć, że i my zmartwychwstaniemy. Ap. Paweł upominał niektórych chrześcijan, którzy w to nie wierzyli: „*A jeśli się o Chrystusie opowiada, że został z martwych wzbudzony, jakże mogą mówić niektórzy między wami, że zmartwychwstania nie ma! Bo jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie został wzbudzony*” (1 Kor 15,12-13).

Piekło, podobnie jak niebo, nie jest jakimś nieokreślonym stanem ducha, lecz jest miejscem dosłownym i prawdziwym. Jest to miejsce, w którym ludzie niezabawieni będą przeżywać niekończący się, wieczny gniew Boga. Będą cierpieć psychicznie, emocjonalnie i fizycznie, odczuwając

trwałą hańbę, smutek i potępienie. Piekło jest opisane jako otchłań i czeluść: „*I prosili go (demony), aby im nie nakazywał odejść w otchłań*” (Łk 8,31) i „*I zatrąbił piąty anioł, i widziałem gwiazdę, która spadła z nieba na ziemię, i dano jej klucz od studni otchłani*” (Obj 9,1) oraz jako jezioro ognia i siarki, w którym ludzie będą cierpieć wiecznie: „*A diabeł, który ich zwodził, został wrzucony do jeziora z ognia i siarki, gdzie znajduje się też zwierzę i fałszywy prorok, i będą dręczeni dniem i nocą na wieki wieków*” (Obj 20,10). W piekle będzie płacz i zgrzytanie zębów, oznaczające wielki żal i szal: „*...i wrzucą ich do pieca ognistego, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów*” (Mt 13,42). To miejsce „*gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gasnie*” (Mr 9,48). Bóg nie czerpie żadnego zadowolenia ze śmierci ludzi niezabawionych. On pragnie, by każdy zawrócił ze swej drogi i żył: „*Jakom żyw — mówi Wszechmocny Pan — nie mam upodobania w śmierci bezbożnego, a raczej, by się bezbożny odwrócił od swojej drogi, a żył. Zawróćcie, zawróćcie ze swych złych dróg!*” (Ez 33,11). Ale On nie zmusza nikogo do podporządkowania się pod Jego panowanie. Jeśli grzesznik postanowi odrzucić Boga, On nie ma wyboru – takim ludziom daje to, czego chcieli: życie w oddaleniu od Niego.

Życie na ziemi to czas próby i przygotowania na to, co nastąpi później. Dla wierzących po śmierci nastąpi życie wieczne w obecności Boga. W jaki sposób stajemy się ludźmi usprawiedliwionymi i godnymi, by otrzymać życie wieczne? Jest tylko jedna droga: wiara w Pana Jezusa i zaufanie Jemu. On powiedział o sobie: „*Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A kto żyje i wierzy we*

Zmartwychwstanie Pana Jezusa

mnie, nie umrze na wieki. Czy wierzysz w to!" (J 11,25-26).

Wielkanoc podkreśla znaczenie rzeczy pustych

Wielkanoc podkreśla znaczenie tego, co puste (Łk 24:1-12). Wielkanoc to święto wyjątkowe! W Biblii czytamy: „*Na naszą Wielkanoc jako baranek został ofiarowany Chrystus*” (1 Kor 5,7). Pan Jezus zgodził się być złożony w ofierze na naszą Paschę. Wieść Wielkanocy to nie są puste obietnice. Bóg darował nam kilka pustych rzeczy, a każda z nich paradoksalnie niesie w sobie wielką obietnicę. Każda z obietnic wielkanocnych zawiera coś, co jest puste, mianowicie:

1. Pusty krzyż
2. Pusty grób
3. Puste prześcieradła

Kiedy myślimy o Wielkanocy, przychodzi nam na myśl **pusty krzyż**. W poranek wielkanocny krzyż pozostał pusty. Było to straszliwe i dosadne przypomnienie tego, co działo się w piątek, w Wielki Piątek. Krzyż ten zapewne nosił jeszcze ślady krwi Pana Jezusa. Pan Jezus umarł naprawdę:

- wiedzieli o tym żołnierze,
- wiedzieli o tym Rzymianie,
- wiedzieli o tym Żydzi.

Wszyscy wrogowie nagle się zjednoczyli, aby wymyślić kłamstwo, że „uczniowie ukradli ciało Pana Jezusa!”. Pan Jezus został zdjęty z krzyża, ale pusty krzyż świadczy o Tym, który na nim wisiał. Pusty krzyż głosi prawdę o odpuszczeniu grzechów. Na krzyżu Pan Jezus zapłacił całą cenę odpuszczenia. Odpuszczenie grzechów to dar, który oczekuje na odebranie. Pusty krzyż to obietnica odpuszczenia naszych grzechów.

Pusty grób został odkryty przez kobiety, chcące namaścić ciało Pana Jezusa. Było to w niedzielę o świcie, czyli na trzeci dzień od piątku, kiedy to Pan Jezus został ukrzyżowany. Nie wiemy dokładnie, kiedy dokładnie ciało znikło z wykutego w skale i zamkniętego kamieniem grobu, jednak na pewno „dnia trzeciego” od ukrzyżowania zmartwychwstanie stało się wiadome. Dzięki zmartwychwstaniu Pana Jezusa śmierć utraciła swoje żądło. Żołnierze zostali powaleni, kamień został odwalony, anioł kobietom ogłosił: „*Gdyż wiem, że szukacie Jezusa ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak powiedział. Chodźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał!*” (Mt 28,5-6). Zmartwychwstanie Pana Jezusa często pojmowane jest jako naczelnym motyw wiary chrześcijańskiej. Właśnie na tym fakcie historycznym się ona opiera; nie na darmo

Apostoł Paweł pisał: „*A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara*” (1 Kor 15,14).

Dlaczego grób był pusty? Bo Pan Jezus powstał z umarłych! Dla ludzi, którzy zaufali zmartwychwstałemu Zbawicielowi śmierć została odarta z jej tragicznego znaczenia. Dlaczego wierzący człowiek miałby się lękać śmierci, wiedząc, że Jego Zbawiciel pozostawił pusty grób? Pusty grób zachęca wierzącego: „*Nie bój się więcej żądła śmierci, śmierć ci już nie zagrazi!*”. Pusty grób to obietnica zmartwychwstania!

Apostoł Piotr znalazł w grobie **puste prześcieradła**, ciała Pana Jezusa tam nie było. Gdyby ktoś ukradł ciało Pana Jezusa, to przecież zabrałby także prześcieradła, w które był On owinięty. Prześcieradła nie były już potrzebne. Pan Jezus zaczął ukazywać się swoim naśladowcom. Siedział z nimi, chodził z nimi, rozmawiał z nimi i nawet z nimi jadł. Podobnie i dziś: On chce mieć ścisłą i osobistą społeczność ze swoimi dziećmi! Puste prześcieradła to obietnica ścisłej społeczności z Panem Jezusem, jaką przeżywali świadkowie zmartwychwstałego Pana Jezusa. Obietnica ta dotyczy każdego wierzącego człowieka.

Pusty krzyż przypomina o obietnicy odpuszczenia grzechów.

Pusty grób przypomina o obietnicy życia wiecznego.

Puste prześcieradła przypominają obietnicę ścisłej i osobistej społeczności z Panem Jezusem.

Znaczenie zmartwychwstania Pana Jezusa dla nas

Poprzez swoje Zmartwychwstanie Pan Jezus Chrystus położył fundament pod powszechne zmartwychwstanie. Dla całego świata zaczęła się prawdziwa wiosna! Według Apostoła Pawła zmartwychwstanie Pana Jezusa stanowi fundament wiary chrześcijańskiej:

„*Przekazałem wam na początku to, co przejąłem, że Chrystus umarł — zgodnie z Pismem — za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem*” (1 Kor 15,3-4). Prawda ta opiera się na świadectwie bardzo licznych świadków: czytamy bowiem dalej: „*... że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu, później zjawił się więcej niż pięciuset braciom równocześnie; większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś pomarli. Potem ukazał się Jakubowi, później wszystkim apostołom. W końcu, już po wszystkich, ukazał się także i mnie jako poronionemu płodowi*” (1 Kor 15,5-8). Zmartwychwstanie było dla pierwszych chrześcijan faktem zupełnie pewnym,

prawdą, którą trzeba z wiarą przyjąć i głosić dalej. Chociaż zmartwychwstanie zaskoczyło uczniów Pana Jezusa, to dostrzegli oni, że nie było czymś zupełnie nieprzewidywanym i nieoczekiwanym. Pan Jezus zapowiedział, że umrze i znów powstanie. Apostoł Paweł pisał, że Chrystus zmartwychwstał według Pism. W ten sposób przypomniał, że Stary Testament zawierał zapowiedź przyjścia Mesjasza, który objawi się w chwale, nie poddawszy się prawu śmierci: „*Bo nie zostawisz duszy mojej w otchłani i nie dopuścisz, by święty twój oglądał skażenie*” (Dz 2,27).

W zmartwychwstaniu Pana Jezusa chrześcijanie widzą jawne wkroczenie Boga w świat, bo to On wzbudził z martwych swojego Syna: „*...i oczekiwać z niebios Jego Syna, którego wzbudził z martwych, Jezusa, naszego wybawcę od nadchodzącego gniewu*” (1 Tes 1:10). Zmartwychwstanie potwierdza, kim Pan Jezus naprawdę był, pokazuje Go pełnym mocy Synem Bożym: „*...który według ducha uświęcenia został ustanowiony Synem Bożym w mocy przez zmartwychwstanie*” (Rz 1,4), w jedności z Ojcem i z Duchem Świętym. Pan Jezus „*...wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom, a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg wielce go wywyższył i obdarzył go imieniem, które jest ponad wszelkie imię*” (Flp 2,7-9).

Zmartwychwstanie Pana Jezusa budzi wiarę w powszechne zmartwychwstanie, stanowi podstawę naszej nadziei na przyszłe życie w niebie. Biblia mówi: „*Albowiem jak wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, tak też wierzymy, że Bóg przez Jezusa przywiedzie z nim tych, którzy zasnęli*” (1 Tes 4,14).

Wiara w zmartwychwstanie Pana Jezusa oparta jest na mocnym świadectwie Biblii. Na jej kartach przemawiają ci, którzy zmartwychwstałego Pana spotkali, w Niego osobiście uwierzyli i konsekwentnie wyszli, aby głosić Jego Ewangelię. Uwierzyć w zmartwychwstanie oznacza więc nie tylko przyjąć słowo wiary i reprezentować jakieś przekonanie teologiczne, ale chodzi o to, aby samemu zaświadczyć, podjąć świadectwo, jakie kiedyś składali Apostołowie. Chrześcijanie powinni mówić o zmartwychwstaniu tak, jakby widzieli Pana Jezusa na własne oczy, tak, jakby sami widzieli pusty krzyż, pusty grób i puste prześcieradła. Chrześcijanin ma nie tylko wierzyć w fakt zmartwychwstania, lecz być przede wszystkim świadkiem zmartwychwstania Pana Jezusa.

Czesław Bassara
(www.proword.eu)

Nieźródnany Chrystus

„Albowiem znaczącą łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będąc bogatym, stał się dla was ubogim, abyście ubóstwem Jego ubogaceni zostali” (2 Kor 8,9).

W okresie, w którym żyjemy, nadarza się szczególna okazja do zastanowienia się nad wielką łaską Bożą, okazaną ludzkości w osobie Pana Jezusa Chrystusa. Okazją do zastanowienia się nad Jego wielkością, chwałą i majestatem, nad tajemnicą Jego dzieła zbawienia, dokonanego na Golgocie, zastanowienia się nad niezwykłością osoby Pana Jezusa Chrystusa.

Od wieczności był wszechmocnym Bogiem i Stwórcą wszechświata, a przyszedł na ziemię w postaci ludzkiej, w osobie biednego człowieka. I chociaż był dziedzicem i wszystko należało do Niego (Ps 95,4,5; Agg 2,8), to jednak na ziemi uniżył się do tego stopnia, że niczego nie mógł nazwać swoją własnością. Sam powiedział: *„Lisy mają jamy, ptaki niebieskie mają gniazda, a Syn Człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił”* (Łk 9,58). Czegokolwiek używał, nie należało do Niego, wszystko miał pożyczone: od żłobu do grobu. Narodził się w stajni w Betlejem, mieszkał w wynajętej kwaterze, korzystał z łodzi, należącej do Piotra lub jego towarzyszy, do Jeruzalem wjechał na pożyczonym osle, a Ostatnią Wieczerzę spożył z uczniami w wynajętej sali (Łk 22,11), nawet krzyż, do którego został przybity był pierwotnie przewidziany dla Barabasa, i w końcu, po śmierci został złożony w grobie, który był własnością Józefa z Arymatei. Władca wszechświata stał się niewolnikiem, biednym i ubogim. Będąc bogatym stał się ubogim! Niezwykły, nieźródnany Jezus! Ten, którego niebios nie mogą ogarnąć, zapragnął zamieszkać wśród tych, którzy są skruszonego i uniżonego serca, i może zamieszkać w sercu małego dziecka.

Ten niezwykły Jezus (por. J 7,15) przemawiał tak, jak nikt inny przed Nim (J 7,46). Ten wielki, niezwykły Jezus nie był ani generałem, ani wodzem, a bez pieniędzy i armii zdobył więcej ludzkich serc niż Aleksander, Cezar, Mahomet czy Napoleon.

Nie napisał ani jednej książki, ale nie ma na świecie takiej olbrzymiej biblioteki, któ-

ra byłaby w stanie pomieścić wszystkie napisane o Nim dzieła (J 21,25).

Ten nieźródnany Jezus nigdy nie był lekarzem, ale uzdrowił więcej ludzkich serc niż wszyscy wybitni lekarze całego świata razem wzięwszy. Nigdy nie zajmował się muzyką, a cały wszechświat wraz z milionami zbawionych, odkupionych dusz w największym chórze świata nieustannie śpiewa symfonię uwielbienia, czci i dziękczynienia Bogu Ojcu za niewysłowny dar Boży w Panu Jezusie Chrystusie.

Nie jest łatwo znaleźć pijaków, narkomanów, morderców, złodziei i cudzołóżników, którzy zmienili swoje życie pod wpływem dobrej rady lekarzy, przyjaciół czy członków rodziny. Tak naprawdę bowiem nie ma innej drogi zmiany życia człowieka, jak tylko droga, która prowadzi do Pana Jezusa Chrystusa.

Drogi przyjacielu, kimkolwiek jesteś, przyjdź ze swoim grzechem do Pana Jezusa Chrystusa. Czy chcesz żyć innym życiem? Na pewno chcesz! Przyjdź więc do Niego. Ty także poznasz łaskę Pana Jezusa Chrystusa, który będąc bogatym, stał się ubogim, abyśmy Jego ubóstwem ubogaceni zostali. Jeśli Jego ubóstwo miało taką moc, że z niewolników staliśmy się dziećmi Bożymi, z jeńców różnych nałogów – współdziedzicami nieba i domownikami Boga (por. Ef 2,19), to jakich wielkich rzeczy będzie mogło dokonać Jego bogactwo, Jego chwała, Jego majestat, splendor, Jego królewska moc? Niepojęte i niezrozumiałe!

Drogi przyjacielu! Przyjdź dziś do Pana Jezusa Chrystusa, do mojego Pana i Zbawiciela, któremu służę już ponad pięćdziesiąt lat, a przekonasz się wraz ze mną, że się nigdy nie zawiedziesz. Przyjdź, On czeka na ciebie już tak długo, czeka cierpliwie do dziś.

Henryk Turkanik



Obozy

Wisła Gościejów

29 czerwca – 5 lipca 2013

Obóz biblijno-wypoczynkowy dla dzieci 6-12 lat
Koszt obozu: 310 zł
Organizator: Zbór KWCh w Piasku
Kierownik: Danuta Śniegoń, tel. 602-358-911
Zgłoszenia: sdanka1@wp.pl

6 – 12 lipca 2013

Obóz dla dzieci szkół podstawowych
Koszt obozu: 270 zł
Organizator: Zbór KWCh w Skoczowie
Kierownictwo: Alina Kubaszczyk, tel. 33/852-93-52
Ewa Karzełek, tel. 33/853-34-14

20 – 27 lipca 2013

Obóz dla dzieci
Koszt obozu: 420 zł
Organizator: Zbór KWCh w Żorach
Kierownik: Joachim Polk
Zgłoszenia: achim@interia.pl lub tel. 509-026-076

27 lipca – 2 sierpnia 2013

Wczasy polsko-niemieckie
Koszt wczasów: 360 zł
Kierownik: Jerzy Karzełek
Zgłoszenia: sekretariat@kwch.org

3 – 10 sierpnia 2013

Wczasy dla rodzin
Koszt: 420 zł
Organizator: Zbór KWCh w Żorach
Kierownik: Joachim Polk
Zgłoszenia: achim@interia.pl lub tel. 509-026-076

10 – 16 sierpnia 2013

Obóz artystyczny dla dziewczynek 8-14 lat
Koszt obozu: 350 zł
Organizator: Zbór KWCh w Piasku
Kierownik: Danuta Śniegoń, tel. 602-358-911
Zgłoszenia: sdanka1@wp.pl

25 – 30 sierpnia 2013

Obóz dla dzieci szkolnych i nastolatków
Koszt obozu: 220 zł
Organizator: Zbór KWCh w Bielsku-Białej
Kierownictwo: Wiesława Łatanik, tel. 660-769-560
Danuta Śniegoń, tel. 602-358-911

Jastrzębia Góra

11-22 sierpnia 2013

Kolonie dla nastolatków (wspólny wyjazd pociągiem)
Koszt: 700 zł + koszt przejazdu
Organizator: Zbór KWCh w Bielsku-Białej
Kierownik: Wiesława Łatanik, tel. 660-769-560
www.bielsko.kwch.org

Palowice

30 czerwca – 7 lipca 2013

Obóz z językiem angielskim, od lat 12
Koszt obozu: 470 zł
(zniżki: 2 osoby z jednej rodziny płacą po 400 zł,
3 osoby i więcej – po 350 zł)
Wykłady, społeczności i zabawy: grupa z USA
(Floryda i Kalifornia) – The Fathers's House
Kierownik: Marian Pawlas, tel. 667-254-535
Zapisy: przez stronę KWCh w Palowicach

14 – 21 lipca 2013

Palowice „English Camp” – od lat 13
Koszt obozu: 470 zł
(zniżki: jak wyżej)
Prowadzenie: ubiegłoroczna grupa z USA i Wielkiej Brytanii
Kierownik: Marian Pawlas, tel. 667-254-535
Zapisy: przez stronę KWCh w Palowicach

Zawiszyn

30 czerwca – 7 lipca 2013

Obóz konny dla początkujących
Organizator: Zbór KWCh Gdańsk Wiosenna
Zgłoszenia: Magdalena Borucka, tel. 504-664-645

8 – 13 lipca 2013

Rajd konny doliną rzeczną Liwca i Bugu
Organizator: Zbór KWCh Gdańsk Wiosenna
Zgłoszenia: Magdalena Borucka, tel. 504-664-645

19 – 27 lipca 2013

American-English Camp
Temat: „Eyes wide Open” – oczy szeroko otwarte
Organizator: Zbór KWCh Gdańsk Wiosenna
Tekst przewodni: „Oczy moje zawsze patrzą na Pana,
bo On wyswobadza z sieci nogi moje” Ps 25,15

Wczasowy

2013

Gdańsk Brzeźno

29 lipca – 2 sierpnia 2013

Półkolonie dla nastolatków

Organizator: Zbór KWCh Gdańsk Wiosenna

Zgłoszenia i informacje: www.gdansk-wiosenna.kwch.org

Międzybrodzie Żywieckie

14 — 20 lipca 2013

Obóz letni dla młodzieży od 13 lat

Koszt obozu: 550 zł

21 – 27 lipca 2013

Obóz letni dla dzieci 9-12 lat

Koszt obozu: 550 zł

Organizator: Zbór KWCh w Katowicach

Kierownictwo: Mariola i Krzysztof Kołt

tel. 518-670-657, krisandmariola@gmail.com

www.katowice.kwch.pl/wakacje/wakacje_2013.html

(więcej informacji na plakacie)

Szczecinek

30 czerwca – 7 lipca 2013

Obóz sportowy — od 12 lat

Koszt obozu: 780 zł

Organizator: Zbór KWCh w Szczecinku

Nauka jazdy na nartach wodnych z instruktorem,

basen, posiłki dla sportowców

Zgłoszenia do 15 czerwca: magdalena_piekarz@interia.pl

tel. 723-524-475

Krakulice (6 km od Łeby)

15 – 20 lipca 2013

Obóz ewangelizacyjny dla uczestników programu „Najwspanialsza podróż”

wiek: 8-12 lat

Koszt obozu: 150 zł

Organizator: Zbór KWCh w Szczecinku

(Liczymy na sponsorów! W tej sprawie można kontaktować się pod adresem: magdalena_piekarz@interia.pl, tel. 723-524-475

Twoja wpłata może umożliwić pobyt niejednemu dziecku!)

Świerszczewo (22 km od Szczecinka)

18 – 25 sierpnia 2013

misyjny obóz polsko-niemiecki – od lat 12

Koszt obozu: 200 zł

Organizator: Zbór KWCh w Szczecinku

Zgłoszenia do 30 lipca: magdalena_piekarz@interia.pl

tel. 723-524-475

Milanówek – Ośrodek Chrześcijański ARKA

31 lipca – 10 sierpnia 2013

Obóz rodzinny

Organizator: Zbór KWCh w Mławie

Wykładowca: Dariusz Laskowski

Kierownik: Tomasz Olejniczak

Zgłoszenia: kwchlodz@gmail.co lub tel. 515-396-817

Co to znaczy być uczniem Jezusa?

Darek chodził do Zboru od dawna. Mało kto znał Biblię tak dobrze jak on. Już w młodym wieku, na wyjazdach młodzieży, to on wygrywał wszystkie konkursy biblijne. Wiedział, ile lat Paweł studiował Słowo Boże, ile kóz i baranów składano dziennie w ofierze na pustyni, ile wersetów mają Treny, jak miał na imię syn Izajasza, i co znaczy *MaszerHalel-HaszBac*. Niestety nie był dobrym uczniem Jezusa, bo do końca żył w błędnym przekonaniu, że — podobnie jak w liceum — najlepszym uczniem jest ten, kto najwięcej wie.

Renia nawróciła się w średnim wieku, ale była wierna i gorliwa i szybko nauczyła się przestrzegać wszystkich biblijnych nakazów. Dawała skrupulatnie dziesięcinę i nie pracowała w niedzielę. Nie nosiła nigdy spodni i poza wieczszą alkoholi nie spożywała. Niestety nie była dobrą uczennicą Chrystusa, bo pomyliła szkołę Jezusa z nauką jazdy i myślała — błędnie — że wystarczy przestrzegać wszystkich zasad i reguł, żeby być dobrym uczniem Jezusa.

Janek był na początku trochę sceptyczny, ale po nawróceniu szybko stał się aktywnym członkiem swojej wspólnoty. Już po kilku latach wszyscy postrzegali go jako wzorowego ucznia Chrystusa. Uprzejmie witał gości przed nabożeństwem. W trakcie nabożeństwa z wielkim zapalem śpiewał pieśni, a po jego zakończeniu serwował kawę, a nawet zmywał naczynia. Niestety nie był dobrym uczniem, bo błędnie zakładał, że chodzenie za Jezusem przypomina szkołę tańca: wystarczy wyćwiczyć wszystkie ruchy i gesty do perfekcji, a potem samo się jakoś potoczy. Jeśli być uczniem Jezusa nie oznacza ani liceum, ani nauki jazdy czy szkoły tańca, **co to zatem oznacza?**

Żeby znaleźć odpowiedź powinniśmy uczyć się od najlepszych, a do takich należy apostoł Piotr. Możemy się tego nauczyć zarówno patrząc na jego sukcesy, jak i na jego porażki. Zaczniemy jednak od początku, tzn. przeczytajmy w Ewangelii Łukasza 5:1-11, jak się zaczęła historia Piotra jako ucznia Jezusa.

„Pewnego razu, gdy On stał nad jeziorem Genezaret, a tłum tłoczył się dokoła niego, by słuchać Słowa Bożego, ujrzał dwie łodzie, stojące u brzegu jeziora, ale rybacy, wyszedłszy z nich, płukali sieci. A wszedłszy do jednej z tych łodzi, należącej do Szymona, prosił go, aby nieco odjechał od brzegu, i usiadłszy, nauczał rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Wyjedź na głębię i zarzuć sieci swoje na połów. A odpowiadając Szymon, rzekł: Mistrzu, całą noc ciężko pracując, nic nie złowiliśmy, ale na Słowo twoje zarzucę sieci. A gdy to uczynili, zagarnęli wielkie mnóstwo ryb, tak iż się sieci rwały. Skinęli więc na towarzyszy w drugiej łodzi, aby im przyszli z pomocą, i przybyli, i napełnili obie łodzie, tak iż się zanurzały. Widząc to Szymon Piotr przypadł do kolan Jezusa, mówiąc: Odejdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny. Albowiem zdumienie ogarnęło jego i wszystkich, którzy z nim byli, z powodu połowu ryb, które zagarnęli. Także

i Jakuba, i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli towarzyszami Szymona. Wtedy Jezus rzekł do Szymona: Nie bój się, od tej pory ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ląd, opuścili wszystko i poszli za nim”.

Ten dzień zaczął się jak wiele innych w życiu Piotra nocną wyprawą na jezioro Genezaret. Tyle że tym razem niczego nie złowił. Na pewno nieco sfrustrowany czyścił teraz sieci razem ze swoim bratem i — domyślam się — że tego dnia nie oczekiwał już niczego rewelacyjnego. Prawdopodobnie chciał już niedługo pójść do domu i odpocząć przed następną nocną wyprawą. Jednak Jezus miał dla Piotra tego dnia inne plany. Całkiem inne plany. Tego dnia Jezus w cudowny sposób otworzył Piotrowi oczy. Jezus często posługiwał się cudami, żeby otworzyć ludziom oczy, bo dla Jezusa żaden cud nie był celem samym w sobie, ale pewnego rodzaju dowodem osobistym. Jest takie powiedzenie, że „kiedy mędrzec pokazuje na księżyc, tylko głupiec patrzy na palec”, a Niestety w czasach Jezusa wielu tak właśnie postępowało. Zamiast się zastanowić, co cuda mówią o Jezusie, skupiali się na cudach — i oczekiwali jeszcze więcej. Jednak Piotr szybko zrozumiał, co to znaczy, co ten cud mówi o Jezusie. Piotr rozumiał, że tylko sam Stwórca jest w stanie tak kierować rybami, żeby wpłynęły mu prosto do sieci. Piotr rozumiał, z kim miał do czynienia. Ale na tym nie koniec. W świetle tego, kim był Jezus, Piotr rozumiał, kim jest on sam. W świetle świętego Boga Piotr zobaczył swoją własną grzeszność — podobnie jak 700 lat wcześniej prorok Izajasz. Ku zdziwieniu Piotra Jezus nie odszedł, ani też go nie potępił, ale powołał na swojego ucznia. Bo być uczniem Jezusa, znaczy zobaczyć w NIM Boga i Piotr „zdał ten egzamin kwalifikacyjny”. Piotr nie tylko był gotów usłużyć Jezusowi swoją łodzią, mimo że był zmęczony i sfrustrowany, ale był gotów wypłynąć na jezioro na przekór swojemu doświadczeniu. Piotr pozwolił Jezusowi nawet rewidować swój światopogląd, swój obraz Boga i rozumiał, że to sam Bóg siedzi obok niego w jego łodzi. Być uczniem Jezusa, znaczy zobaczyć w NIM Boga. Od tego zaczyna się uczniostwo u Jezusa. Nie możesz być jego uczniem, jeśli nie rozumiesz, kim ON jest — a co za tym idzie: kim jesteś TY. On jest Bogiem, ty jesteś człowiekiem. On jest wieczny, ty jesteś śmiertelny. On jest wszechmogący, ty jesteś bezsilny. On jest święty, ty jesteś grzesznikiem. Czasy się zmieniły. Jezus nie chodzi już fizycznie po tej ziemi, nie wsiądzie do twojego samochodu i nie poprosi, żebyś Go podrzucił do Hali Stulecia, bo czekają tam tłumy na Jego przemówienie, a potem by dokonał jakiegoś cudu. Jedno się jednak nie zmieniło: nie możesz być Jego uczniem, jeśli nie rozumiesz, kim On jest, jeśli nie zobaczysz w NIM Boga, a w sobie grzesznika. Dzisiaj głównym miejscem spotkania między tobą a Jezusem jest Jego Słowo, w którym On pokazuje, kim jest. Idąc z Nim przez kolejne księgi Biblii, możesz Go zobaczyć, jak swym Słó-

wem stworzył świat, jak rozdzielił Morze Czerwone i uzdrowił trędowatego dowódcę wojska, jak chodził po tej ziemi, doznając wszystkich problemów życia codziennego, jednak nie czyniąc i nie mówiąc niczego złego. I w końcu możesz Go zobaczyć, jak dał się za ciebie przybić do krzyża. Oczywiście możesz to wszystko odsunąć, jako bajki dla dzieci i słabeuszy. Możesz podejść do tego racjonalnie z nastawieniem, że tego rodzaju wydarzenia są niemożliwe i niezgodne z prawami natury. To jest twój wybór. Jeśli jednak swoim umysłem będziesz chciał ustalać granicę Bożego działania, to nie zdziw się, jeśli Bóg to w twoim życiu uszanuje i nigdy nie doświadczysz Jego działania. Być uczniem Jezusa to nie znaczy już chodzić z Nim po nizinach galilejskich lub po pagórkach Judei. Dzisiaj chodzić z Jezusem znaczy żyć z Nim na co dzień, czytając jego Słowo, rozmawiając z Nim w modlitwie, służąc Mu swoimi darami — a to wszystko będąc częścią Jego ciała, częścią jego Kościoła. Nie zmieniło się jedno, że **być uczniem Jezusa, znaczy zobaczyć w NIM Boga**. Piotr to zrozumiał i stał się uczniem Jezusa, i to jednym z Dwunastu.

Niedługo potem musiał uczyć się kolejnej lekcji w szkole Jezusa. Wydarzyło się to — jakże mogło być inaczej — na Jeziorze Genezaret. Opis tego wydarzenia znajdziemy w Ewangelii Mateusza 14:25-33:

„A o czwartej straży nocnej przyszedł do nich, idąc po morzu. Uczniowie zaś, widząc go idącego po morzu, zatrwożyli się i mówili, że to zjawia, i ze strachu krzyknęli. Ale Jezus zaraz do nich powiedział: Ufajcie, Ja jestem, nie bójcie się! A Piotr, odpowiadając mu, rzekł: Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie. A On rzekł: Przyjdź. I Piotr, wyszedłszy z łodzi, szedł po wodzie i przyszedł do Jezusa. A widząc wicher, zląkł się i, gdy zaczął tonąć, zawołał, mówiąc: Panie, ratuj mnie. A Jezus zaraz wyciągnął rękę, uchwycił go i rzekł mu: O mało wierny, czemu zwątpiłeś? A gdy weszli do łodzi, wiatr ustał. A ci, którzy byli w łodzi, złożyli mu pokłon, mówiąc: Zaprawdę, Ty jesteś Synem Bożym”.

Studiując życie Piotra, możemy zauważyć, że należał on do odważniejszych wśród uczniów Jezusa. To Piotr zadawał Mu trudne pytania, to Piotr wychodził z jakimiś inicjatywami, to Piotr chwycił za miecz w obronie Jezusa, to Piotr wyszedł z łodzi, żeby iść po jeziorze. Jego entuzjazm i poświęcenie są wzorowe, ale jako uczeń Jezusa musiał się też nauczyć jednej ważnej lekcji: Nie wolno odrywać oczu od Jezusa. Nie chodzi mi tutaj o dosłowne patrzenie się na Jezusa — chociaż tu, na Jeziorze Genezaret na pewno by mu to pomogło. Chodzi mi raczej o skierowanie swojej uwagi na osobę i naukę Jezusa Chrystusa. Za każdym razem, kiedy Piotr odwracał swoje oczy — swoją uwagę — od Jezusa i skupiał się na okolicznościach, na ludziach, na sobie, doznawał gorzkich porażek. Kiedy zamiast ufać Jezusowi i, wierząc Mu na słowo, iść po wodzie do Niego, zaczął zwracać uwagę na fale i burzę, zaczął tonąć. Kiedy zamiast uwierzyć Jezusowi zaufał własnej odwadze, znalazł się na środku dziedzińca, zaklinając się: „Nie znam tego człowieka!”. A kiedy z obawy przed tym, co powiedzą „ci od Jakuba” przestał siadać do stołu z poganami, apostoł Paweł musiał zganić go przed wszystkimi. Jednak kiedy ufał Jezusowi i robił to, co On mu kazał, wówczas chodził po wodzie, uzdrawiał chorych, przełamywał odważnie granice kulturowe, a nawet przeciwstawiał się bez wahania Radzie Najwyższej. Okoliczności i czasy się zmieniły. Nikomu z nas nie grozi zarzut pod tytułem: „Jak mogłeś siadać do stołu razem z nieobrzezаныmi poganami!”. Wątpię, żeby ktokolwiek z nas musiał w najbliższym czasie stanąć przed Radą Najwyższą, albo miał chodzić po wodzie. Ale mimo wszystko zagrożenie się nie zmieniło. Nadal każdy z nas może, ulegając pokusie, stracić Jezusa z oczu i zarówno w swojej wierze, jak i w swoim życiu bardziej się koncentrować na tym, co myślą

inni, niż co mówi Słowo Boże. Zarzuty wobec ciebie mogą być różne: „Ty naprawdę wierzysz, że tylko Jezus jest jedyną drogą do zbawienia? Przecież to trąci fanatyzmem, nie uważasz?”, „Rozumiesz, że teraz chodzisz do tych protestantów, ale czy musisz zaraz zrywać z kościołem, chrzcząc się po raz drugi?”, „Wierz, w co chcesz, tylko nie psuj mi biznesu. Jak bym zawsze mówił prawdę, to nigdy bym się niczego nie dorobił!”, „Kumam, że ty teraz mnicha zgrywasz, ale chyba nie chcesz mi powiedzieć, że już ci nawet filmów ściągać nie wolno!”. Presja dostosowywania swojego zachowania do oczekiwań ludzi naokoło jest nadal tak silna jak za czasów Piotra, i tak samo mocna jest pokusa, by zdradzić swoje wartości chęcią „zintegrowania się” z ludźmi wokół nas. Nie zmieniła się też odwieczna pokusa, by działać o własnych siłach, zamiast zaufać Chrystusowi — albo, kiedy coś się uda, przypisywać to własnym umiejętnościom. Możesz pomyśleć: „Jak się tylko trochę bardziej podszkolę w sztuce apologetyki, wtedy uda mi się przekonać moich znajomych do chrześcijaństwa!”. „Całkiem fajnie mi idzie moja służba. Jak tak dalej pójdzie, to niedługo zaczną mnie zapraszać do radia!”. Niestety nie zmieniło się też przysłowie, że „pycha chodzi przed upadkiem”. I kiedy zaczniesz ufać własnym umiejętnościom, możesz się pewnego dnia obudzić przed gruzami służby, która miała być twoim pomnikiem. Będąc uczniem Jezusa, nigdy nie możemy zapomnieć, że to ON buduje swój Kościół, że to ON definiuje, co jest dobre, co złe i że to JEMU należy się chwała i uwielbienie. Dlatego być uczniem Jezusa znaczy nie odrywać od Niego wzroku. Niestety Piotr miał tych upadków trochę na swoim koncie. Zdarzyło się, że Jezus odesłał go ze słowami: „Idź precz ode mnie, szatanie”. Raz z obawy przed innymi zdradził swoje przekonania, ale chyba najbardziej go bolało, kiedy zdradził swojego Pana i Nauczyciela. Nie zdradził Go tak jak Judasz Iskariot, ale w pewnym sensie jeszcze gorzej. Własna odwaga Piotra starczyła na tyle, żeby dojść do domu arcykapłana. Ale tam, niespodziewanie, stojąc przy ogniu, doświadczył, że ciężko jest iść za Jezusem, kiedy stoisz wśród Jego wrogów i grzejesz się przy ich ognisku. I wtedy zdradził swojego Pana. Obiecał Mu wierność aż do śmierci — a teraz bał się służącej. Kiedy usłyszał pianie koguta, omal mu serce nie pękło. On, Piotr, wzorowy uczeń, tak się skompromitował. Następne spotkanie z Jezusem musiało być bardzo bolesne. Spojrzeć Jezusowi w twarz po tym wszystkim musiało być okropnie. Jednak nie do końca. Przeczytajcie sami w Ewangelii Jana 21:2-17

„Byli razem: Szymon Piotr i Tomasz zwany Bliźniakiem, i Natanael z Kany Galilejskiej, i synowie Zebedeusza, i dwaj inni z uczniów jego. Powiedział do nich Szymon Piotr: Idę łowić ryby. Rzekli mu: Pójdziemy i my z tobą. Wyszli więc i wsiadli do łodzi, ale tej nocy nic nie złowili. A kiedy już było rano, stanął Jezus na brzegu, ale uczniowie nie wiedzieli, że to był Jezus. Rzekł im więc Jezus: Dzieci! Macie co do jedzenia? Odpowiedzieli mu: Nie. A On im rzekł: Zapuscie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie. Zapuscili więc i nie mogli jej już wyciągnąć z powodu mnóstwa ryb. Wtedy ów uczeń, którego miłował Jezus, rzekł Piotrowi: Pan jest. Szymon Piotr więc, usłyszawszy, że Pan jest, przepasał się szatą, był bowiem nagi, i rzucił się w morze, drudzy zaś uczniowie przybyli w łodzi, bo byli niedaleko od lądu, mniej więcej na dwieście łokci, ciągnąc sieć z rybami. A gdy wyszli na ląd, ujrzeli rozniecone ognisko i rybę położoną na nim, i chleb. Rzekł im Jezus: Przynieście kilka ryb, które teraz złowiliście. Poszedł Szymon Piotr i wyciągnął sieć na ląd, pełną wielkich ryb, których było sto pięćdziesiąt trzy, a chociaż ich tyle było, nie podarła się sieć. Rzekł im Jezus: Pójdźcie i spożywajcie. A żaden z uczniów nie śmiał go pytać: Kto Ty jesteś? Bo wiedzieli, że to Pan. A Jezus zbliżył się, wziął chleb i dał im, podobnie i rybę. Trzeci to już raz ukazał się Jezus uczniom swoim po wzbudzeniu z martwych. Gdy więc spożyli śniadanie, rzekł

Co to znaczy być uczniem Jezusa?

Jezus do Szymona Piotra: Szymonie, synu Jana, miłujesz mnie więcej niż ci? Rzekł mu: Tak, Panie! Ty wiesz, że cię miłuję. Rzecze mu: Paś owieczki moje. Rzecze mu znowu po raz drugi: Szymonie, synu Jana, miłujesz mnie! Rzecze mu: Tak, Panie! Ty wiesz, że cię miłuję. Rzekł mu: Paś owieczki moje. Rzecze mu po raz trzeci: Szymonie, synu Jana, miłujesz mnie! Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: Miłujesz mnie! I odpowiedział mu: Panie! Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że cię miłuję. Rzecze mu Jezus: Paś owieczki moje."

Od Piotra możemy się nauczyć jeszcze jednej lekcji, a mianowicie co robić, gdy doświadczymy upadku. Co jeśli oderwaliśmy wzrok od Jezusa i patrząc na okoliczności czy na innych ludzi upadliśmy boleśnie? Wiecie, co podziwiam u Piotra? To, że nie uciekł od Jezusa, ale wręcz przeciwnie. Nie mógł się doczekać, aż łódka dopłynie do lądu, ale wskoczył do wody i pobięł do Jezusa. Jeśli jesteś uczniem Jezusa, to będziesz robił błędy. Tak się sprawy mają, że uczniowie robią błędy, w innym przypadku byłiby mistrzami. A skoro Mistrzem jest tylko jeden, to wnioskuję, że ty też jesteś uczniem. Jako uczeń Jezusa będziesz robić gafy. Czasem drobne, że można się pośmiać, a innym razem poważne, że tylko się popłakać. Obojętnie jednak jaką gafę popełnisz, nie zapomnij o jednym: Nie uciekaj od Jezusa, ale zrób to, co Piotr: nawet po największym upadku on nadal chciał być z Jezusem. Wolał spotkanie z Jezusem — choć bolesne — i z prawdą, niż ból życia bez Jezusa. Skoro już na samym początku drogi uświadomił sobie człowiek, że jest grzesznikiem — tak w ogóle — to co stoi na przeszkodzie, żeby przyznać się do grzechu — tak w szczególności? A jeśli to zrobisz, jeśli przyjdiesz zdruzgotany do Jezusa z wyrzutami sumienia w sercu i wyznaniem grzechu na ustach, to doświadczysz, tak jak Piotr, że być uczniem Jezusa znaczy widzieć przez łzy, jak po twoim upadku podaje ci rękę. Jezus nie zareago-

wał w sposób, w jaki zareagowałoby wielu ludzi: „Piotrze, ty jeszcze masz odwagę przede mną stanąć? Proszę, nie wygłupiaj się. Po tym, co ty mi zrobiłeś? Za kogo ty mnie masz?”. Jednak to nie styl Jezusa. On tak nie reaguje. Bóg jest Bogiem drugiej szansy, a nawet trzeciej i czwartej. Tylko musisz chcieć do Niego przyjść. On sam tobie swojej łaski i swojego miłosierdzia nie narzuci. Ale jeśli przyjdiesz i przez łzy Mu powiesz: „Przepraszam, zbłądziłem, zapomniałem się, zapomniałem iść za Tobą i chciałem to załatwić po swojemu,” to wtedy możesz doświadczyć tego samego co Piotr.

Co to znaczy być uczniem Jezusa? Szkoła Jezusa ani nie kręci się wokół wyćwiczonych zachowań, ani wokół zasad czy wiedzy — chociaż każdą z tych rzeczy znajdziemy w Jego szkole na planie lekcji. Szkoła Jezusa kręci się wokół NIEGO. Być uczniem Jezusa, znaczy zobaczyć w NIM Boga. Od tego się wszystko zaczyna, i jeśli w Jezusie na razie widzisz tylko ciekawą postać, ale jeszcze nie Boga, to módl się, żeby otworzył ci oczy, jak otworzył je Piotrowi. Być uczniem Jezusa znaczy, nie odrywać od Niego wzroku. Nie wystarczy zobaczyć Go raz. Jeśli chcesz być Jego uczniem, musisz mieć Go przed oczyma ciągle. Jeśli nie, to upadniesz, a to będzie boleło.

Być uczniem Jezusa znaczy widzieć przez łzy jak po twoim upadku podaje ci rękę. Najważniejszą i najlepszą lekcją w szkole Jezusa jest, że nawet po bolesnym upadku, Jezus jest tym, który jako pierwszy podaje ci rękę. Jeśli tylko będziesz chciał, On cię podniesie, żebyś mógł iść dalej za Nim w ślad w Jego szkole. Być uczniem Jezusa, to znaczy iść w ślad za twoim Bogiem, nie odrywając od Niego oczu. Wtedy, kiedy jest pięknie, i wtedy, kiedy boli.

Markus Karzelek

Zjazdy, konferencje, szkolenia KWCh – II kwartał 2013

Konferencja dla pracowników zborowych

Termin: 13 kwietnia 2013

Miejsce: Wisła Gościejów

Zgłoszenia: Marian Pawlas

tel. 667-254-535, mail: m.pawlas@palowicekwch.pl

Zjazd poświęcony misji

Termin: 20 kwietnia 2013

Miejsce: Bytom

Szkolenie I stopnia dla

pomocników w służbie wśród dzieci

Termin: 26 – 28 kwietnia 2013

Miejsce: Wisła Gościejów

Wiek: 12-18 lat

Kontakt: Danuta Śniegoń

tel. 602-358-911, mail: sdanka1@wp.pl

Zjazd młodzieży w Żywcu

1 – 4 maja 2013

Informacje na plakacie w kolorze

Zjazd braterski Zborów Polski Północnej

Termin: 11 maja 2013

Miejsce: Zawiszyn

Temat: Głoszenie Słowa Bożego w mocy Ducha Świętego

Tekst przewodni: 1 Kor 2:1-5

Rodzinna majówka w Palowicach

Termin: 18 maja 2013 (sobota)

Rozpoczęcie: godz. 11.00

Wpisowe: 6 zł

W programie: zajęcia sportowe, śpiew, wykład dla rodziców, wspólne grillowanie

Turniej piłkarski w Palowicach

Termin: 25 maja 2013 (sobota)

Informacje: strona KWCh Palowice

Zjazd młodzieży 20+ w Zawiszynie

Termin: 31 maja – 2 czerwca 2013

Informacje na plakacie w kolorze

Konferencja dla nauczycieli szkółek niedzielnych

Termin: 15 czerwca 2013 (od 10.00 do 16.00)

Miejsce: Piasek

Zgłoszenia: Danuta Śniegoń

tel. 602-358-911, mail: sdanka1@wp.pl

Zjazdy ogólne

Termin: 28 kwietnia 2013

Miejsce: Palowice

Termin: 12 maja 2013

Miejsce: Balin

Wakacyjna Wyprawa Niezwyczajnymi Szlakami

Zapraszamy dzieci i młodzież na letnie obozy, które odbędą się w Międzybrodziu Żywieckim w terminach:

Młodzież powyżej 13 roku życia: 14 - 20 lipiec

Dzieci w wieku 9 - 12 lat: 21 - 27 lipiec

Organizatorzy zapewniają:

trzy posiłki dziennie (domowa kuchnia) i ubezpieczenie

W programie obozu m.in.:

- wycieczka (niespodzianka)
- wspólne wieczory przy ognisku
- wyprawy biblijnymi szlakami
- konwersacje z udziałem młodzieży z USA
- ciekawe gry i zabawy
- sport



Rezerwacji można dokonać wpłacając **przedpłatę w wysokości 275zł** lub wpłacając pełną kwotę 550zł na niżej podane konto KWCH do dnia **15 maja 2013r.**

oraz odesłanie wypełnionej karty zgłoszenia.

W przypadku dokonania przedpłaty pozostałe 275zł należy wpłacić do **15 czerwca 2013r.**

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc o przyjęciu decydować będzie kolejność wpłaty.

Kościół Wolnych Chrześcijan, zbór w Katowicach

ul. Zajączka 21, 40-050 Katowice

BRE BANK SA 13 1140 2017 0000 4502 0991 4542

W tytule wpłaty należy podać: „NA WYJAZD (imię i nazwisko, wiek uczestnika)”.

Więcej szczegółów można uzyskać od organizatorów:

Krzysztof Kolt 518 670 657 Mariola Kolt 514 253 301 krisandmariola@gmail.com

oraz na stronie www.katowice.kwch.pl/wakacje/wakacje_2013.html

www.owniagara.pl

Bóg wymyślony, Bóg objawiony.

Tak niewiele, a tak wiele...

Zeus – grecki bóg piorunów, Thor – nordycki bóg piorunów i Perun – słowiański bóg piorunów, oprócz tego, że zajmowali się tą samą działalnością, mają jeszcze jedną cechę wspólną. Wszyscy trzej zostali wymyśleni przez ludzi po to, żeby w jakiś sposób wyjaśnić otaczającą ich, groźną rzeczywistość. Mitologia każdego narodu czy kultury pełna jest przykładów bóstw, odpowiadających za różne aspekty świata. Intrygujące jest, w jaki sposób w przeciągu kilkunastu pokoleń z co najmniej 12,5% ludzkości znającej jedyne Boga powstał politeistyczny świat, w którym znały Go tylko jednostki. Jak to się mogło stać, że choć Noe był prawdziwie wierzący, a jego rodzina widziała moc prawdziwego Boga, to kilka stuleci później Abram opuszczał Ur pełne świątyń i zigguratów dla różnych bogów?

Mechanizm, który może nam pomóc to zrozumieć, zauważamy w 2 Mojżeszowej 32.

Jak łatwo o pomyłkę...

A gdy lud widział, że Mojżesz opóźniał zejście z góry, zgromadził się wokół Aarona i rzekli do niego: Nuże, uczyni nam bogów, którzy pójdą przed nami, nie wiemy bowiem, co się stało z owym Mojżeszem, mężem, który nas wyprowadził z ziemi egipskiej. Odpowiedział im Aaron:

- Zdejmijcie złote kolczyki, które mają w uszach wasze żony, wasi synowie i wasze córki, i przynieście do mnie.

I pozdejmnął cały lud złote kolczyki, które mieli w uszach swoich, i przynieśli je do Aarona. I przyjął je z ich rąk, i ułnął z tego w formie z gliny posąg cielca. Wtedy oni rzekli: To są bogowie twoi, Izraelu, którzy cię wyprowadzili z ziemi egipskiej. Zobaczywszy to, zbudował Aaron ołtarz przed nim i kazał obwołać:

- Jutro będzie święto Pana.

I wstawszy nazajutrz wcześniej rano, złożyli ofiary całopalne i przynieśli ofiary pojednania; i usiadł lud, aby jeść i pić. Potem wstali, aby się bawić. (2 M 32,1-6)

Sytuacja, w której zaczyna się ta scena, jest poważna — oto naród cudownie wyprowadzony z Egiptu i ocalony przed Egipcjanami przy Morzu Czerwonym traci

przewodnika i pośrednika między nimi a Bogiem. Co więc robią? Uciekają się do formy kontaktu z bogami, którą widzieli przez ostatnie 400 lat w Egipcie — odlewają posąg. Wbrew temu, co możemy na pierwszy rzut oka sądzić, nie było to stworzenie nowego boga, a raczej próba oddania czci temu Bogu, który ich wyprowadził z Egiptu. Aaron mówi wprost, że odbędzie się święto ku czci Pana. Ale po co w ogóle był im potrzebny posąg?

Bo jako ludzie potrzebujemy widzieć. Wielu rodziców nosi w portfelu zdjęcia swoich dzieci; robimy zdjęcia naszych ulubionych miejsc; oglądamy filmy o historycznych wydarzeniach, żeby lepiej wyobrazić sobie to, co się działo i poczuć się, jakbyśmy sami tam byli. Widok tego, o czym myślimy pomaga nam, na poziomie emocjonalnym, utrzymać kontakt z ludźmi, miejscami, wydarzeniami. Jest to naturalny, ludzki odruch.

Wybór byka nie był przypadkowy. W Egipcie byk był kojarzony z bogiem Apisem, patronem wylewów Nilu, a więc siłą leżącą za dobrobytem Egiptu; Apis był symbolem męstwa, siły i dobrobytu. Dla Izraelitów byk jest więc naturalnym wyborem, jeśli chodzi o formę przedstawienia Pana, który w potężny sposób prowadził ich do tej pory do krainy, która miała opływać w mleko i miód. Wybór byka ma oddać Panu należną Mu chwałę i pokazać wdzięczność, jaką Izraelici odczuwali.

To co dzieje się dalej musi być dla nich okropnym zaskoczeniem.

Konsekwencje

Wtedy rzekł Pan do Mojżesza:

- Zejdź na dół, gdyż sprzeniewierzył się lud twój, który wyprowadziłeś z ziemi egipskiej. Rychło zeszedł z drogi, jaką im nakazałem. Zrobili sobie cielca ulanego, oddali mu pokłon, złożyli mu ofiarę i mówili: To są bogowie twoi, Izraelu, którzy cię wyprowadzili z ziemi egipskiej.

Rzekł jeszcze Pan do Mojżesza:

- Patrząc na lud ten i widząc, że jest to lud twardego karku. Teraz zostaw mnie, żeby zapłonął mój gniew na nich. Wytracę ich, a ciebie uczynię wielkim ludem. (...)

Stał się Mojżesz w bramie obozu i zawołał:

- Kto jest za Panem, do mnie!

I zebrali się wokół niego wszyscy synowie Lewiego. I rzekł do nich:

- Tak mówi Pan, Bóg Izraela: Przypasście każdy swój miecz do boku! Przejdźcie tam i z powrotem od bramy do bramy w obozie i zabijajcie każdego, czy to brat, czy przyjaciel, czy krewny.

Synowie Lewiego uczynili według rozkazu Mojżesza i padło w tym dniu z ludu około trzech tysięcy mężów.

(2 Mojż 32,7-10 i 26-28)

Widzimy, że Bóg nie jest zachwycony sposobem, w jaki Izraelici chcą oddać Mu chwałę – konsekwencją ich decyzji jest śmierć kilku tysięcy ludzi, zabitych przez Lewitów na rozkaz Boga.

Dlaczego Bóg nie był zachwycony postawą Izraelitów?

Próbując stworzyć sobie Jego obraz, rozminęli się z tym, kim On naprawdę jest. Wszelchobecnego Boga zamknęli w jednym miejscu; Ducha sprowadzili do zwierzęcego kształtu; nieopisaną Osobę wyrazili w znanych sobie terminach i symbolach. Zamiast uwielbić Boga takiego, jakim był, stworzyli sobie boga, który odpowiadał ich wyobrażeniom i oczekiwaniom.

W ten sposób ludzie, stworzeni na Boże podobieństwo, stwarzają bogów na swoje podobieństwo. Jeżeli przyjrzymy się różnym mitologiom, zobaczymy panteony pełne ludzi o niezwykłych mocach, ale także ludzkich słabościach i wadach. Zamiast czytać kolumny plotkarskie o gwiazdach i gwiazdeczkach współczesnego świata moglibyśmy otworzyć grecką gazetę sprzed dwóch czy trzech tysięcy lat i historie wcale by się nie zmieniły – ten śpi z tą, zdradza tą, ta nie rozmawia z tym, tamten mówi, tamten milczy – zmieniłyby się tylko imiona. Naczelnym bóg grecki, Zeus, znany był z tego, że uwodził jedną ludzką kobietę za drugą; zazdrość i nienawiść bogów wobec siebie nawzajem doprowadzała do śmierci tysiące ludzi.

Ludzie stworzyli sobie bogów na swoje podobieństwo. Dlaczego? Może potrzebujemy emocjonalnego piorunochronu na nasze problemy; może potrzebujemy mieć świadomość tego, że ktoś lub coś, co nas rozumie, bo jest tak bardzo podobne do nas, opiekuje się naszym losem; może potrzebujemy bogów, którzy byliby tak samo niedoskonali jak my.

Problemem Izraelitów było to, że nie zrozumieli Boga i zamiast próbować Go zrozumieć i zaakceptować kim jest, sprowadzili Go do poziomu swojego rozumowania.

Dalsza historia Izraela, z nielicznymi wyjątkami, jest historią ich niezrozumienia Boga i odstępowania od tego, kim On jest.

Bogowie, do których uciekali, często byli odrażający, ale byli łatwiejsi do czczenia, bo byli tacy jak ludzie – okrutni, grzeszni, wręcz krwiożerczy. Nie święci i wymagający od swoich wyznawców świętości. Ludzka wyobraźnia wydaje się o tyle łatwiejsza od prawdy o Bogu...

Gdy w końcu Izrael dojrzewa do tego, żeby poświęcić się Jedyńemu Bogu, który przysłał im Mesjasza, ich wyobraźnia znów wszystko psuje.

W bardzo dobitny sposób pokazuje to 1. rozdział Ewangelii Jana.

Patrzeć a widzieć

Prawdziwa światłość, która oświeca każdego człowieka, przyszła na świat. Na świecie był i świat przezeń powstał, lecz świat go nie poznał. Do swej własności przyszedł, ale swoi go nie przyjęli. (J 1,9-11)

Izraelici kilkaset lat już czekali na Mesjasza. Znali pisma i wiedzieli, po czym można Go poznać. Widzieli że Jezus leczył chromych, że otwierał oczy ślepych, że troszczył się o sieroty. Ale ich wyobraźnia było inne. Oni czekali na przywódcę powstania, który pociągnie Izraela do zwycięstwa i niepodległości, czekali na Króla. Przyszedł Sługa. Ewangelie są opisem tego, jak wyobrażenia Izraelitów ścierają się z Bożym planem.

Oni mieli swojego Mesjasza, Mesjasza na swój obraz. Marzyli o niepodległości – ciężko im się dziwić; jako naród, który przez prawie 150 lat był pod cudzym panowaniem możemy ich zrozumieć. Myśleli, że gdy Mesjasz przyjdzie, będzie wyznawał te same wartości, które wyznawali oni; myśleli, że będzie Mu zależało na tym, na czym im zależy – na wolności dla Izraela, na potęgze tego państwa. Ale Mesjasz przyszedł po coś innego.

Objawienie Boga

A Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas, i ujrzeliśmy chwałę jego, chwałę, jaką ma jedyny Syn od Ojca, pełne łaski i prawdy. (...) Boga nikt nigdy nie widział, lecz jednorodzony Bóg, który jest na łonie Ojca, objawił go. (J 1,14.18)

Kiedy ludzie przez trzy lata publicznej służby Jezusa patrzyli na Niego, widzieli, że jest w Nim coś niesamowitego. Dokonuje znaków i cudów, dobrze zna i wyklada Pisma w naprawdę nietypowy sposób, że mówi o Bogu jakby Ten był Jego Ojcem, a nawet mówi o sobie, jakby był Bogiem.

Często możemy usłyszeć, że Jezus był wielką historyczną postacią, nauczycielem moralności i etyki, którego nauki można i warto poznać, ale za Boga nie można go uznać. Problem z tym stwierdzeniem jest

taki: jeżeli wielki nauczyciel mówi, że jest Bogiem, to albo jest Bogiem, albo jest chory psychicznie. Musimy albo w pełni przyjąć, albo w pełni odrzucić to, co Jezus mówi i robi.

Cała historia ludzkości, zapisana w Biblii, to historia Bożego objawienia się ludziom. Bóg chce, żeby ludzie Go poznali, żeby widzieli Jego potęgę i majestat. Niestety, nasze umysły, uwięzione w czasie, przestrzeni i logice nie potrafią pojąć Jego osoby – problem mamy z pojęciem nawet podstawowych rzeczy na Jego temat, np. w jaki sposób Jeden Bóg może być Trzema Osobami?

Bóg musiał pokazać siebie samego w taki sposób, żebyśmy Go zrozumieli. Musiał stać się jednym z nas. Wszystko, co Jezus robił, było odzwierciedleniem woli Ojca, a charakter Jezusa był charakterem samego Boga. Zamiast pozwolić ludziom wyobrażać sobie Boga na obraz człowieka, Bóg pokazał Człowieka na obraz Boga. A żeby ludzie mogli poznać Boga jeszcze lepiej, zobaczyć Go twarzą w twarz, Jezus musiał umrzeć; to na Nim musiał być wykonany wyrok śmierci za nasze przestępstwa.

Wydawać by się mogło, że teraz, po objawieniu Syna i z pomocą Ducha pomyłki już nam nie grożą.

Niestety.

Recepta?

Dopóki nie przyjdę, pilnuj czytania, napanowania, nauki. (2 Tym 4,13)

Gdybyśmy w naszych kościołach zapytali: „Jak często popadamy w bałwochwalstwo”, pewnie odpowiedzi dotyczyłyby modlenia się do posągów, składania ofiar bogom czy nawet metafor jak ta, że telewizor może być naszym bożkiem. Ale ważniejsze pytanie brzmi „jak często myślimy o Bogu na nasz obraz?”. Jest to łatwiejsze niż może nam się wydawać.

Każdy z nas doświadczył Boga w innych sytuacjach w swoim życiu, dlatego każdy z nas może w pewnych kwestiach Boga rozumieć inaczej. Nie jest możliwe, żebyśmy wszyscy widzieli Boga tak samo – jesteśmy tylko ludźmi i postrzegamy rzeczywistość z naszego subiektywnego punktu widzenia. Problem pojawia się jednak, gdy nasze spojrzenie przesłania nam Boga, który objawił nam się w swoim Słowie.

Jak często chcielibyśmy, żeby Bóg był łagodnym, ciepłym, dobrym wujkiem, który, gdy zrobimy coś złego pokiwa palcem i powie: „Wiem, że nie chciałeś”; chcielibyśmy zapomnieć o deszczu ognia i siarki, który spadł na Sodomę i Gomorę. Jak często, zapatrzeni w ideę pokoju na świecie, zapominamy że „Pan jest wojownikiem, Pan

jest imię Jego”. Szukając w świecie porządku, zapominamy, że na początku świat był pustkowiem i chaosem, który Bóg uporządkował.

Gdy zauważamy, że nasze wyobrażenie o Bogu jest inne od tego, co pisze Biblia, co wtedy wybieramy – naszą opinię czy to, co podaje Biblia? Chcielibyśmy, żeby Jezus był łagodny, a nie, żeby wchodził do świątyni i przewracał stoły handlarzy.

Ale prawdziwy problem jest głębszy niż tylko kwestia tego, co sobie na temat Boga wyobrażamy. Problemem jest to, że pozwalamy sobie na lenistwo w studiowaniu Pisma.

Jak wiele w naszych Bibliach jest białych plam, jak wiele stron, które nigdy nie widziały światła dziennego, jak wiele rozdziałów nigdy nie zostało przeczytanych w naszych kościołach? Nie ukrywajmy – Biblia do najłatwiejszych lektur nie należy, zwłaszcza, gdy tłumaczenia, z których korzystamy ze współczesną polszczyzną mają coraz mniej wspólnego. Ale nie powinno być to wymówką do tego, żebyśmy nie czytali. Gdybyśmy napisali do kogoś z naszych przyjaciół list, a po jakimś czasie okazałoby się, że go dostał, ale nigdy nie przeczytał, byłibyśmy co najmniej niezadowoleni. Każda historia w Biblii, obojętnie, jak trudna czy przygnębiająca, jest opowieścią o naszym Bogu. Nie możemy sobie pozwolić na to, żeby nie docenić trudu, który On włożył w to, żeby w nasze ręce wpadło Jego objawienie.

Ale nie o samo czytanie chodzi, a o studiowanie Pisma, o czytanie ze zrozumieniem. Bóg, stwarzając nas, zaplanował, żeby w naszych czaszkach znajdował się organ odpowiedzialny za przetwarzanie informacji, łączenie ich i zapamiętywanie. Używajmy go tak, jak używamy każdego innego daru, który od Niego otrzymujemy – z wdzięcznością i poświęceniem. Żeby nasze wyobrażenia o Nim nie przysłoniły Jego objawienia, musimy umieć rozróżnić, „co nam się wydaje”, a „co jest prawdą”; „czego mnie nauczono”, a „co wynika z tekstu Biblii”. Jeśli potrzebujemy, sięgnijmy po książki, które pomogą nam studiować, pytajmy innych wierzących, co sądzą o takiej czy innej kwestii, prosimy Boga, żeby prostował nasze myślenie i pomagał zrozumieć Jego objawienie. A przede wszystkim bądźmy krytyczni wobec tego, co myślimy, żebyśmy, przekonani, że wiemy, jaka jest prawda, nie skończyli jak ludzie wokół Aarona czy uczeni w Piśmie, którzy nie rozpoznali Mesjasza.

Krzysztof Nalewajka

Ojcowie drugiego wieku, cz. 3:

Polikarp
ze Smyrny

Wstęp

„Osiemdziesiąt sześć lat Mu służę, a nic złego mi nie uczynił. Jakże mógłbym żyć mojego Króla, który mnie zbawił?”¹

Są to najsławniejsze i niemal ostatnie słowa Polikarpa ze Smyrny, jednego z wielkich, wspaniałych wierzących II wieku. Polikarp jest ostatnią wybitną postacią, która kończy tzw. okres „Ojców Apostolskich” — okres tych przywódców i nauczycieli Kościoła II wieku, którzy mieli bezpośredni kontakt z apostołami. Następuje era „Ojców Kościoła”, która w głównej mierze określa nauczycieli Kościoła od II wieku do roku AD 604². Polikarp jest również ostatnim znanym chrześcijaninem, który miał bezpośredni kontakt z apostołami, sam będąc uczniem Jana. Zatem jego życie i nauczanie powinno być dla nas nadzwyczaj interesujące, skoro spędził tyle czasu z *Uczniem, którego miłował Jezus*.

Życie

Nasza wiedza historyczna na temat Polikarpa jest nikła, podobnie jak znajomość życia większości przywódców II wieku. Urodził się gdzieś przed rokiem 69 n. e., służył Panu przez 86 lat, wówczas stał się męczennikiem — w latach 155/56 lub 166/167 (historycy nie są co do tego zgodni). Znamy treść jednego listu napisanego przez Polikarpa do zboru w Filipi. Znamy również opis jego męczeństwa — ze źródła napisanego krótko po jego śmierci, jednak niewątpliwie zawierającego kilka koloryzujących detali dodanych kilkaset lat później. Istnieje również pewne dzieło biograficzne pt. *Życie*, napisane prawdopodobnie w VI wieku, które jednak jest w głównej mierze, jeśli nie całkowicie, fikcyjne. Poza tym krótkie biografie wczesnych przywódców Kościoła, autorstwa Hieronima, są wysoce wątpliwym źródłem historycznym. W przeciwieństwie do wymienionych źródeł, dzieła Euzebiusza — pierwszego historyka Kościoła, jak również Ireneusza — ucznia Polikarpa, są przydatne, pożyteczne i zachęcające.

Tradycja twierdzi, iż Polikarp jako dziecko był niewolnikiem. Jego wychowanie spoczęło w rękach pewnej pobożnej wdowy, dzięki której poznał nauczanie apostoła Jana i stał się jego uczniem. Miał również znać Ignacego z Antiochii, od którego otrzymał list istniejący do teraz.

W ok. 154 r. Polikarp przybył do Rzymu w celu rozwiązania pierwszego głównego sporu zagrażającego podziałem w Kościele, mianowicie sporu o święto Wielkanocy. Przykre jest to, że kon-

trowersja ta nie miała nic wspólnego ani z doktryną, ani z moralnością. Była jedynie kwestią rytuału. Gdyby jednak zachowanie Polikarpa w tej kwestii cechowała mniejsza łaskawość, istniałoby prawdopodobieństwo, że podział pomiędzy wschodnim i zachodnim Kościołem nastąpiłby już w II wieku. Sednem kontrowersji było to, że z jednej strony, Kościół wschodni — zgodnie ze zwyczajem apostoła Jana — świętował Wielkanoc czternastego dnia miesiąca Nisan, bez względu na dzień tygodnia. Z drugiej strony, Kościół zachodni, zgodnie ze zwyczajem przywódców rzymskiego Kościoła, świętował Wielkanoc zawsze w piątek. Polikarp spotkał się w tej kwestii z przywódcami rzymskimi. Pomimo że żaden z nich nie był w stanie przekonać drugiego do zmiany swojego stanowiska, ustąpili w miłości do siebie nawzajem. Kontrowersja ta powróciła w roku 170 i w latach 190-194. Przy obu okazjach przytaczany był przykład Polikarpa w celu podkreślenia istotnej roli zarówno miłości, jak i pokory w sytuacjach spornych. Nawet po swojej śmierci Polikarp przyczynił się do budowania pokoju i zgody w Kościele.

Męczeństwo

Jeden z największych paradoksów Rzymu II wieku (przynajmniej do końca panowania Marka Aureliusza) polegał na tym, że im cesarz był lepszy, tym gorsze były w tym czasie prześladowania Kościoła. Dopiero gdy na tronie cesarskim zasiadł nieudolny Kommodus (180-192), Kościół w końcu mógł radować się z tymczasowej przerwy w prześladowaniach.

Opis męczeństwa Polikarpa jest w większości autentyczny. Należy jednak pamiętać, że zawarto w nim kilka fabularnych wątków. Dodatkowo istnieje wśród historyków kontrowersja dotycząca tego, czy Polikarp został zabity podczas panowania Marka Aureliusza (161-180) czy podczas panowania jego ojca, Antoniusza Piusa (137-161). Obydwaj byli przeciwnikami chrześcijaństwa, nie dlatego, że byli złymi cesarzami, ale ponieważ uznali chrześcijaństwo za zagrożenie jedności Imperium, a więc i jego siły. Od czasu Trajana (98-117) chrześcijaństwo było wyznaniem nielegalnym, w związku z czym gubernatorzy mogli w każdym czasie i w dowolny sposób aresztować, torturować i zabijać chrześcijan. Ogólnie rzecz biorąc, gubernatorom los chrześcijan był obojętny, jednak podjudzani przez fanatycznych pogan lub Żydów, często byli przymuszani do ich prześladowania. Dlatego prześladowania

chrześcijan były lokalne i sporadyczne, jednak mogły wybuchnąć niespodziewanie w każdej chwili.

Prześladowanie wybuchło po raz kolejny w Smyrnie (zob. Obj 2,1-6). Polikarp, jako najbardziej znany chrześcijański nauczyciel tego regionu, był ścigany od domu do domu. Wówczas, według *Męczeństwa Polikarpa*, miała miejsce następująca sytuacja:

Godny zaś najwyższego podziwu Polikarp z początku przyjął te wiadomości bez niepokoju, lecz pragnął pozostać w mieście, wielu wszakże starało się go nakłonić, żeby oddalił się po kryjomu. Udał się więc do małego mająteczku i przebywał tam z kilku towarzyszami. W dzień i w noc nic innego nie robił, tylko modlił się za wszystkich i za Kościoły na całym świecie tak, jak było to w jego zwyczaju. A na trzy dni przed aresztowaniem miał na modlitwie widzenie: zobaczył swoją duszkę spaloną doszczętnie w ogniu. I zwróciwszy się do swoich towarzyszy powiedział im: „Mam być spalony żywcem.”³

W końcu został zdradzony, schwytany i zaprowadzony do gubernatora. Polikarp mógł zostać uwolniony w każdej chwili (częściowo powodem był jego zaawansowany wiek), pod warunkiem, że złoży kadzidło cesarzowi jako panu. Odpowiedź Polikarpa, zacytowana na wstępie, stała się jednym z najślawniejszych cytatów w historii Kościoła. Być może, najpiękniejszą cechą śmierci tego drogiego sługi Bożego nie była jego wierność ani odwaga, ale raczej godność z jaką umierał. Płonąc na stosie, nie wyraził ani jednego słowa z powodu gniewu lub pragnienia zemsty.

List i nauczanie

W jedynym ocalałym liście autorstwa Polikarpa nie znajduje się żadna wybitna idea filozoficzna bądź doktrynalna. List jest napisany w stylu czystym, prostym i apostołskim (szczególnie zawarte w nim napomnienia przypominają bardziej apostołskie niż te z innych pism II wieku). Zdaniem Hieronima list ten odczytywany był w wielu kościołach aż do IV w. Dlaczego to pismo było tak ważne dla wczesnego Kościoła? Jaka teologia zawarta jest na jego stronach? Chciałbym się skupić na trzech aspektach nauczania Polikarpa: (i) jego eklezjologii, (ii) jego rozumieniu koncepcji Kanonu oraz (iii) jego nauczaniu na temat prawdziwej istoty uczniostwa.

W większości opisów historii Kościoła dotyczących II wieku, Polikarp wspomniany jest jako *biskup* Smyrny. Warto jednak zaznaczyć, iż Polikarp nigdy nie opisywał siebie w tych kategoriach. Mówił o sobie, że jest *jednym ze starszych* w zborze w Smyrnie, co świadczy o zgodności jego poglądów z doktryną apostoła Pawła zawartą we wstępie Listu do Filipian (4,1). Fakt ten wskazuje na to, iż Polikarp pracował i usługiwał w zborach, gdzie jeszcze funkcjonował system apostołski, według którego każdy zbor posiadał mnogość starszych. Istnieje możliwość, iż hierarchiczny porządek, w którym na czele zboru stawał tylko jeden biskup/pastor, już wtedy nabierał popularności, jednak o tym zjawisku nie ma wzmianki aż do drugiej połowy II wieku⁴. Polikarp jest więc świadkiem tego, że aż do drugiej połowy **II wieku** znaczna część zborów funkcjonowała nadal, posiadając wielu starszych.

List Polikarpa jest istotnym świadectwem jego akceptacji autorytetu Kanonu NT. Polikarp cytuje w nim wszystkie listy Pawła (za wyjątkiem Listu do Kolosan oraz jego załącznika – Listu do Filemona). Warto zaznaczyć fakt, iż w jednym małym liście, Polikarp cytuje dwanaście listów Pawła. Zdaniem Jacksona⁵, autor zawiera tam trzydzieści pięć bezpośrednich cytatów z NT. Kluczowym aspektem w kwestii autorytetu oraz formacji Kanonu jest fakt, że Polikarp napisał swój list nie później niż w roku 116 n. e.

Istotna również jest doktryna Polikarpa na temat „prawdziwego uczniostwa”. W wielu dzisiejszych zborach istnieje nadzwyczaj

niebiblijne nauczanie, iż w pierwszym rzędzie należy przyjąć Chrystusa jako *Zbawiciela* – gwarantując miejsce dla siebie w Niebie, dopiero później – może po miesiącach lub latach – należy Go przyjąć jako *Pana* i zacząć żyć dla Niego. Oczywiście jest fakt, iż podobne nauczanie jest w jawnej sprzeczności z nauczaniem NT. Jeżeli bowiem Jezus Chrystus nie jest naszym Panem, nie możemy być zbawieni. Tak naucza Polikarp, mianowicie że bycie chrześcijaninem oznacza pełną gotowość, zawsze i wszędzie, na oddanie swojego życia dla Pana:

*Bądźmy więc naśladowcami Jego cierpliwości, a gdy cierpimy dla imienia Jego, wtedy właśnie Go chwalmy. Taki bowiem wzór dał nam w samym sobie i w to też uwierzyliśmy.*⁶

Osobowość

Na podstawie mojej ponad 30-letniej lektury historii Kościoła osobiście uznaję Polikarpa za jedną z najwspanialszych postaci, o których kiedykolwiek czytałem. Renomowany historyk Philip Schaff scharakteryzował go następująco: „Nie był on tak oryginalny i intelektualnie aktywny jak Klemens lub Ignacy, lecz był człowiekiem posiadającym prawdziwie czcigodny charakter oraz oznaczającym się prostą, patriarchalną pobożnością”⁷. MW Holmes na jego temat napisał: „Polikarp winien być uznawany za jedną z najważniejszych postaci wczesnego Kościoła”⁸. Ireneusz, uczeń Polikarpa, opisuje go w taki sposób:

*Pamiętam gdy mówił o swych rozmowach z Janem, jak też z innymi, którzy widzieli Pana, i gdy przypominał sobie ich słowa, i je przytaczał. Szczególnie te słowa, które od nich słyszał na temat naszego Pana, i na temat Jego cudownego dzieła, i na temat Jego nauczania. Polikarp, przyjmując słowa te od świadków życia Słowa, mówił zawsze, bez wyjątku zgodnie z Biblią.*⁹

Polikarp był uczniem „ucznia miłości” – łagodny, przebaczący i miłujący wszystkich ludzi Bożych. Jednak w czasach kompromisu i tolerancji, w których przyszło nam żyć, należy zrozumieć, że automatycznym efektem miłości prawdy jest nienawiść w stosunku zarówno do błędów, jak i do herezji; szczególnie w kontekście osoby naszego Pana. Miłość nie jest równoznaczna z tolerancją błędów. Esencją prawdziwej miłości jest nienawiść herezji. Postawa ta jest widoczna w działaniach Polikarpa. Warto zaznaczyć, że nie występowała u niego nienawiść inkwizytora, ale nienawiść herezji osoby niepotrafiącej znieść najmniejszej ujemy swojego Pana. Stąd w swoim liście wspomina „pierworodnego szatana”¹⁰. Stąd również, gdy spotkał się z największym ówczesnym heretykiem – Marcjaniem, Polikarp – zapytany przez Marcjana, czy wie kim jest, odrzekł: „Tak, znam pierworodnego szatana!”¹¹.

W przeciwieństwie do jego bezwzględności wobec herezji i heretyków, Polikarp wykazywał prawie nieograniczoną cierpliwość w stosunku do każdego dziecka Bożego. Gdy przekonany był o tym, że dana osoba jest prawdziwie wierząca, robił wszystko w celu odzyskania tej osoby dla Pana. Bądźmy tedy naśladowcami Polikarpa – nigdy nie poddawajmy się w walce o swoich braci i siostry. Próbujmy ich odzyskiwać, żeby mogli jeszcze raz stanąć na pierwszej linii boju wraz z nami. Pamiętajmy o tym, że: ten, kto *nawróci grzesznika z błędnej drogi jego, wybawi duszę jego od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów* (List Jakuba 5,20).

Polikarpa cechowała niezwykła wierność wobec swojego Pana. Jego sławne słowa, otwierające ten artykuł, były zachęceniem dla mnie – młodego, siedemnastoletniego wierzącego – by być gotowym w każdej chwili oddać życie za swoją wiarę. Dla Polikarpa było to nieistotne, czy będzie żył, czy umrze. Wartością dla niego najwyższą była wierność wobec swojego Pana. Wierność była dla

Polikarp ze Smyrny

niego wszystkim. Jedną z ostatnich jego wypowiedzi brzmiała następująco:

Błogosławię Cię, że uznałeś mnie godnym tego dnia i tej godziny, kiedy to, zaliczony do Twoich męczenników dostępuję udziału w kielichu Twego Chrystusa, abym mógł też zmartwychwstać na życie wieczne duszy i ciała w nieskazitelności Ducha Świętego, obym razem z Nimi został dziś przez Ciebie przyjęty jako ofiara tłusta i Tobie miła tak, jak ją sam przygotowałeś, z góry objawiłeś i wypełniłeś Ty.¹²

Konkluzja

Nie można zakończyć tego artykułu inaczej niż poprzez zacytowanie słów pochodzących z dzieła *Męczeństwo Polikarpa*:

Piszemy wam, bracia, o tych, co ponieśli śmierć męczeńską, i o błogosławionym Polikarpie, który przez męczeństwo swoje położył niejako pieczęć na prześladowaniu i przyczynił się do jego zakończenia. Niemal wszystkie wcześniejsze wydarzenia do tego właśnie zmierzały, by Pan mógł pokazać raz jeszcze męczeństwo według Ewangelii. Polikarp, podobnie jak Pan, czekał aż zostanie wydany, i my również powinniśmy go w tym naśladować, mając na oku zawsze nie tylko własny pożytek, ale i pożytek naszych bliźnich (Flp 2,4). Świadczy to bowiem o miłości prawdziwej i rzetelnej, jeśli chcemy nie tylko samych siebie zbawić, lecz także i wszystkich naszych braci.¹³

Bibliografia

Anonim; *Męczeństwo Polikarpa w: Pierwsi świadkowie, Warszawskie Towarzystwo Teologiczne, 1998*
Ireneusz; *Przeciwko herezji*
Jackson, B.; *St. Polycarp, Bishop of Smyrna, Society For Promoting Christian Knowledge, London, 1898*
Polikarp; *List do Filipian w: Pierwsi świadkowie, Warszawskie Towarzystwo Teologiczne, 1998*
Schaff, P.; *History of the Christian Church, Hendrickson Publishers, Peabody, 1996*

Przypisy:

1. *Męczeństwo Polikarpa, rozdz. 9.*
2. *Wiek średni historii Kościoła rozpoczął się kadencją Grzegorza I jako biskupa Rzymu.*
3. *Męczeństwo Polikarpa, rozdz. 5.*
4. *Na temat listów Ignacego istnieje zbyt wiele kontrowersji, by można ich użyć jako rzetelnego dowodu.*
5. *Jackson B., St. Polycarp, Bishop of Smyrna. Society For Promoting Christian Knowledge, London, 1898, p. 17.*
6. *List do Filipian, rozdz. 8.*
7. *Schaff P., History of the Christian Church, Hendrickson Publishers, Peabody, 1996 II: 665*
8. *Holmes M.W., The Apostolic Fathers, Baker Book House, Michigan, 1998, p. 199.*
9. *Ireneusz, Przeciwko herezji, V. 33:4*
10. *List do Filipian, rozdz. 7.*
11. *Ireneusz, Przeciwko herezji, III: 3*
12. *Męczeństwo Polikarpa, rozdz. 14.*
13. *Męczeństwo Polikarpa, rozdz. 1.*

Fundacja „Chrześcijański Dom Starców” w Żywcu

Podziękowania

Dzięki łasce Bożej budowa domu opieki w Żywcu jest na ukończeniu. W roku 2012 zakończono przebudowę kuchni i oddano do eksploatacji windę. Wykonano prace ziemne wokół budynku: utwardzono drogi i chodniki oraz plac przed wejściem.

Wszelkie prace mogły być wykonane tylko dlatego, że wierzący ludzie z różnych krajów widzieli potrzebę pomocy w zbudowaniu domu, w którym znajdą opiekę starsi ludzie. Obecnie trwają prace mające umożliwić odbiór budynku przez Sanepid, Straż Pożarną, PIP, a na końcu inspektorat budowlany:

- montujemy wyposażenie pralni;
- urządzamy i wyposażamy kuchnię m. in. w stoły robocze ze stali nierdzewnej;
- montujemy elementy systemu przeciwpożarowego;
- gdy tylko pozwoli pogoda, będziemy kończyć porządkowanie terenu: parkingi, chodniki, położenie kostki brukowej;
- ogrodzenie terenu.

Po wykonaniu tych prac i zakończeniu odbiorów dom opieki zostanie otwarty. Jednak, aby to mogło się spełnić potrzeba jeszcze wiele środków finansowych i pracy.

Znając Waszą ofiarność i hojność, którą okazaliście przesyłając nam pieniądze, za które serdecznie dziękujemy, ośmielamy się prosić o zebranie ofiary na dokończenie budowy domu starców w Żywcu. Będziemy wdzięczni za wpłacenie nawet najmniejszej kwoty. Prosimy Was również o modlitwy w intencji zakończenia budowy, dokonania odbiorów budowlanych, jak również doboru kompetentnego i oddanego personelu.

Ofiary prosimy wpłacać na konto:

Fundacja Chrześcijański Dom Starców w Żywcu

al. Legionów 1, Żywiec

42 1240 4881 1111 0000 5341 8119

Wojciech Stabla, Jerzy Karzełek i Tomasz Szurmik



Choćby *jeden* misjonarz

Małe miasteczko. Nie leży ani w Afryce, ani w Indiach. Nie jest też jakimś ważnym, z ludzkiego punktu widzenia centrum. A jednak w 15 tysięcznej Nidzicy, z misyjnego punktu widzenia, dzieje się coś bardzo istotnego. Dzięki pracy misyjnej oddzielnego do tego zadania misjonarza, ewangelia zaczyna się rozprzestrzeniać. Rodzi się zupełnie nowy kościół, społeczność ludzi oddanych Jezusowi. I to cieszy nas bardzo.

Tego samego pragniemy dla innych miast i miasteczek Polski. W wielu nie ma jeszcze ewangelicznych społeczności, dzięki którym mogliby uzyskać pomoc ludzie poranieni, pogubieni, szukający PRAWDY, prawdziwego Boga i wyzwolenia z grzechu. Tym bardziej, na różne sposoby, warto nosić w sercu i wspierać misjonarzy, którzy w Polsce takie zbory już zakładają. Módlmy się też do Pana, aby do tego ważnego zadania powoływał nowych. Może właśnie Ty będziesz jednym z nich? Wielu z tych, którzy dziś służą jako misjonarze, kiedyś nawet o tym nie myślało, podobnie jak Artur, którego krótką opowieść chcemy czytelnikom przybliżyć.

Do Nidzicy przeprowadziłem się w połowie października 2011 roku z zamiarem rozpoczęcia pracy misyjnej pod skrzydłami zboru w Olsztynku. Od początku towarzyszyły mi mieszane uczucia. Choć w swoim chrześcijańskim życiu byłem zaangażowany w różne służby, to nigdy nie zakładałem kościoła od podstaw i nie miałem w tej dziedzinie żadnego doświadcze-

nia. Nie bez obaw zastanawiałem się, dokąd mnie to zaprowadzi.

Po pierwszym szkoleniu misjonarzy organizowanym przez Ligę Biblijną, działania ewangelizacyjne rozpocząłem po prostu od wychodzenia na miasto i rozmawiania z ludźmi – tak mnie uczono. W ten sposób zacząłem nawiązywać nowe znajomości. Ktoś siedział na ławce? Po prostu podchodziłem do niego i zaczynałem rozmowę, starając się głosić ewangelię. Któregoś dnia, w parku, zauważyłem grupę młodych osób stojących pod murem i pijących alkohol. Pomyślałem: spróbuję zagaść z nimi, a może nawet głosić im ewangelię, (choć inne osoby z którymi rozmawiałem wcześniej stanowczo mi to odradzały nazywając tę grupę „świrami”). Pomimo obaw zdecydowałem, że zrobię ten krok. Zbliżając się do nich zobaczyłem stojącą na ziemi butelkę wódki, a zaraz obok... siekiere. Już wiedziałem, dlaczego przyklejono im etykietkę „świry”. Na odwrót było już za późno. Zdobyłem się na uśmiech, wrzuciłem jakiś sytuacyjny żarcik na temat siekiery i... zaczęła się rozmowa. Okazało się, że „siekiernicy” to bardzo fajni ludzie i... dość otwarci na ewangelię. Niektórzy z nich przewinęli się nawet przez spotkania grup domowych i inne inicjatywy ewangelizacyjne, jakie później organizowaliśmy. Do dziś mam z nimi kontakt, i w pewnym sensie, z powodu znajomości z nimi, jestem „nietykalny”:

Pierwociny

Z czasem, niektórzy z tak zapoznanych ludzi zaczęli interesować się ewangelią i nawracać do Boga. Na przykład Daniel i Piotrek. Któregoś dnia, razem z przyjacielem, który akurat mnie odwiedził, spacerowaliśmy po mieście rozmawiając z ludźmi. Na ławce siedziało trzech młodych chłopaków. Okazało się, że dwóch z nich od pół roku czyta Biblię. Zainteresowali się nią dlatego, że powoływali się na nią zwolennicy teorii spiskowych. Zaproponowałem im spotkanie, żeby solidnie dotknąć przesłania zawartego w Biblii i to stało się dobrym powodem do rozpoczęcia regularnych spotkań. Krok następny, to wspólna podróż po Ewangelii Jana z przewodnikiem Odkryj Życie, które są częścią szerszego projektu indywidualnej ewangelizacji pod nazwą Projekt Fillip. Tak wystartowała grupa, do której z czasem dołączały kolejne osoby. Działa ona do dziś. Zdarzało się już, że brało w niej udział nawet ok. 20 osób. Daniel i Piotr nawrócili się do Boga i zostali ochrzczeni. Z Danielem spotykam się od jakiegoś czasu również indywidualnie i przygotowuję go do prowadzenia grup biblijnych i służenia Bogu.

Kiedy przyszła zima i skończył się „sezon” na ewangelizację uliczną, chodziłem „od drzwi do drzwi”. Korzystaliśmy z paczek „Gwiazdkowej Niespodzianki”. I w jednej, i drugiej inicjatywie miałem bezpośrednie wsparcie mojego przyjaciela, Marcina Chrzęszcza. Zorganizowaliśmy też dwa koncerty raperów chrześcijańskich i w ten sposób weszliśmy w środowisko

Adam Małkiewicz

klubów dyskotekowych. Gdy znów zrobiło się ciepiej, z zaproszoną młodzieżową misją „Grom”, przez tydzień prowadziliśmy działania ewangelizacyjne na ulicy. Mówiąc krótko, korzystałem z różnych form ewangelizacyjnych, ale głównym sposobem głoszenia było i jest wychodzenie na ulicę i nawiązywanie osobistych kontaktów z ludźmi!

Efekt domina

Teraz Słowo Boże głoszone jest w Nidzicy już nie tylko przeze mnie. Robią to również ci, którzy niedawno się nawrócili. Można powiedzieć, że doświadczamy „efektu domina”. Na przykład Andrzej nawrócił się w więzieniu i wyszedł na wolność pół roku po tym, jak przeprowadziłem się do Nidzicy. Niedługo potem go ochrzciłem. W bardzo skuteczny sposób nawiązywał kontakty i zaczął świadczyć o Chrystusie. Podczas jednego z koncertów w Nidzicy spotkał Michała, kolegę, z którym miał kontakt kilka lat temu. Później poznał narzeczoną Michała i jej również opowiadał o Bogu. Potem i mnie z nimi „poswatał” i mieliśmy okazję rozmawiać o ewangelii. W efekcie oboje nawrócili się do Boga i zostali ochrzczeni. Obecnie w ich domu spo-

tyka się jedna z grup biblijnych. Teraz i sam Michał bardzo aktywnie stara się głosić ewangelię w swoim środowisku. Na nasze pierwsze oficjalne nabożeństwo przyprowadził swoją mamę i jej znajomego!

Dziś, po kilkunastu miesiącach od rozpoczęcia misji, mamy 6 ochrzczonych osób, kilkunastu sympatyków oraz 3 grupy biblijne. Nowe grupy domowe zwykle zaczynają od studium Ewangelii Jana z przewodnikiem Odkryj Życie. Oprócz grup domowych założyliśmy chrześcijański skauting Royal Rangers prowadzony przez chłopaka z Nidzicy.

Naszym pragnieniem i celem jest ciągłe głoszenie ewangelii i docieranie z nią do nowych osób. Cieszy mnie zapal naszych „świeżaków”. Modlimy się do Boga i oczekujemy Jego prowadzenia w dalszych działaniach. Chcielibyśmy widzieć w Nidzicy silny i zdrowy kościół realizujący cele postawione przez samego Chrystusa.

Artur, misjonarz z Nidzicy

Gdzieś, w jakimś polskim mieście, zaszyty w kącie siedzi sobie chrześcijanin. Modli się: „Panie, zechciej mnie użyć dla swojej chwały”. Może już wie, co mógłby robić, w co się zaangażować, ale jak Artur, ma w sercu mieszane uczucia. Może to ty? Czekałby ciągle na Bożą odpowiedź? Myślę, że przyszła: nie czekaj zbyt długo, ale zaangażuj się w to, co możliwe. Jeśli masz pomysły, podziel się nimi w Zborze lub z wierzącymi przyjaciółmi. Jeśli już teraz możesz się w coś zaangażować, nawet jako trzecioplanowy pomocnik – zrób to! Zwykle w taki sposób ludzie startują do większych służb.

Program zakładania nowych wspólnot chrześcijańskich, prowadzony przez Ligę Biblijną, od roku otwarty jest również dla wolnych słuchaczy, którzy niekoniecznie chcieliby zostać pełnoetatowymi misjonarzami, ale którzy są tym tematem zainteresowani. A jeśli krótka historia Artura choć w małym stopniu cię zainspirowała, chciałbyś rozpocząć prowadzenie nowej grupy biblijnej lub tworzenie zupełnie nowej społeczności, zapraszamy do kontaktu z nami.

Adam Małkiewicz

Liga Biblijna w Polsce
www.ligabiblijna.pl

Ośrodek
„TYMOTEUŚ”
w Wiśle Gościejowie
zaprasza



ZAPRASZAMY NA:
OBOZY, ZIMOWISKA, WZASY,
WYJAZDY WEEKENDOWE,
KURSY SZKOLENIOWE

KONTAKT:
KOM. 604 091 184
TEL. 33 853 34 14

Więści z pola misyjnego

Republika Mali to duże śródlądowe państwo położone w Afryce Zachodniej, na styku pustyni Sahary i Sahelu (teren o klimacie półsuchym, z porą wilgotną trwającą tylko ok. 2-3 miesiące). Na południu, gdzie występują sporadyczne opady deszczu, równiny pokrywa trawiasta sawanna z rzadko poroźrzucanymi drzewami. Na krańcach północnych, gdzie nie występują deszcze, ponad połowę kraju zajmuje Sahara. Większość mieszkańców zajmuje się rolnictwem i hodowlą bydła. Niemal każda rodzina posiada owce, kozy lub woły. Życie skupia się wokół delty rzeki Niger. Do transportu używane są woły i wielbłądy. Ponieważ ponad 70% powierzchni zajmuje pustynia, Mali jest jednym z najbardziej ubogich państw świata; większość społeczeństwa doświadcza głodu, chorób i skrajnej nędzy.

Ludność Mali liczy 14 mln.

Religia dominująca to w 90% islam. 8% stanowią wyznawcy tradycyjnych religii afrykańskich i animiści, a jedynie 2% to chrześcijanie, w tym 0,7% — chrześcijanie ewangelikalni

Konstytucja Mali definiuje kraj jako państwo świeckie i zapewnia wolność wyznania. Do roku 2012 malijski rząd w dużej mierze przestrzegał tego prawa.

Tuaregowie

Tuaregowie – lud berberyjski zamieszkujący obszar Sahary, głównie w Algierii, Libii, Mali, Nigrze i Burkina Faso. Sami mówią o sobie *kel tamasheq*. Tradycyjnie są nomadami, podróżują po pustyni i jej obrzeżach, zajmują się hodowlą bydła i kóz, wytwarzaniem biżuterii i turystyką. W Mali stanowią ok. 10% ludności.

(<http://pl.wikipedia.org/wiki/Tuaregowie>)

Trochę historii

Tuaregowie zamieszkują północną część Mali. W przeszłości wielokrotnie występowały zbrojne przeciwko władzom tego kraju. Niezadowolony z fatalnej sytuacji ekonomicznej i społecznej doprowadziło w latach 1990-1995 do wybuchu rebelii malijskich Tuaregów. Podpisane porozumienia pokojowe przyniosły ponad dziesięć lat względnego spokoju. Kiedy rząd malijski obiecał zwiększyć inwestycje w zamieszkiwanym przez nich regionie kraju, Tuaregowie w lipcu 2006 r. zrezygnowali z roszczeń o autonomię dla Azawadu (region na północy Mali, obejmujący tereny saharyjskie). Niepokoje trwały jednak dalej, a napięcie ciągle wzrastało aż do roku 2011, gdy po obaleniu libijskiego dyktatora Maummara al-Kaddafiego, powrócili

na pustynne tereny Azawadu zdemobilizowani i uzbrojeni malijscy Tuaregowie, którzy zaciągali się jako najemnicy do służby libijskiemu przywódcy. W październiku 2011 r. powołali ugrupowanie pod nazwą Narodowy Ruch Wyzwolenia Azawadu (MNLA) i w styczniu 2012 r. podjęli kolejną walkę o niepodległość tego regionu, a dołączyły do nich różne ekstremistyczne ugrupowania islamskie (niektóre ściśle powiązane z Al-Kaidą Islamskiego Magrebu). 6 kwietnia 2012 r. rzecznik Narodowego Ruchu Wyzwolenia Azawadu ogłosił niepodległość Azawadu. Po deklaracji niepodległości wybuchł spór pomiędzy ruchem wyzwolenia Azawadu i islamskimi radykałami, którzy twierdzili, że ich celem jest dżihad (święta wojna) a nie niepodległość. 26 maja 2012 r. poinformowano, iż na terenie Azawadu wprowadzone zostanie prawo szariatu. Powstało niebezpieczeństwo, iż Azawad może stać się główną bazą terrorystów w Afryce. Widać było wyraźnie, że islamiści po opanowaniu Azawadu, parli na południe, aby opanować również pozostałą część kraju. 20 grudnia 2012 r. Rada Bezpieczeństwa ONZ przyjęła rezolucję nr 2085 w sprawie pomocy Mali w postaci misji AFISMA (African-led International Support Mission to Mali); misji tej przyznano roczny mandat, podczas którego za pomocą „wszelkich niezbędnych środków”, państwa biorące udział w operacji mają pomóc odzyskać Mali region kontrolowany przez ekstremistyczne ugrupowania. W odpowiedzi na zajęcie miasta Konna przez rebeliantów i prośbę prezydenta Mali, 11 stycznia 2013 rozpoczęła się zarządzona przez prezydenta Francji, operacja Serwal z udziałem wojsk francuskich. I chociaż odebrano północne terytoria Mali z rąk rebeliantów, to musimy jednak pamiętać, że kryzysu w Mali jeszcze nie zażegnano, bo na tych terenach jest wiele miejsc, gdzie ekstremiści mogą się ukryć i czekać na dogodną chwilę, by znowu ruszyć do walki.

W obecnej chwili przed Mali stoją jeszcze trudniejsze wyzwania, ponieważ między grupami rebelianckimi umocniło się porozumienie i współpraca, pozostaje do rozwiązania „problem Tuaregów”, a rząd jest podzielony. Najbardziej niebezpieczne jest to, że rebelianci chcą przekształcić obecne działania zbrojne w działania o charakterze terrorystycznym. Potwierdza to wydarzenie z Kidal, gdzie wybuchł samochód-pułapka, zabijając jedną osobę. Mimo wszystko jednak nie upadamy na duchu, bo ufamy, że nad tym wszystkim panuje nasz wszechmocny Pan!

Wiadomości misyjne z Mali

Rok wojny w Mali spowodował ogromne szkody. Jak podają raporty organizacji Amnesty International, Komisji Europejskiej i ONZ, konflikt spowodował najgorszą sytuację humanitarną w Mali od czasu proklamacji niepodległości przez ten kraj w roku 1960. Ponad pięćset tysięcy mieszkańców północy Mali pilnie potrzebuje pomocy żywnościowej, a zagrożonych klęską głodową jest 4-5 mln ludzi.

Szacuje się, że sto pięćdziesiąt tysięcy ludzi opuściło Mali, a dwieście trzydzieści tysięcy musiało opuścić swoje miejsca zamieszkania i schroniło się w obozach dla uchodźców w Bamako, stolicy kraju.

Tuaregowie, jak i islamistyczne grupy terrorystyczne zostały oskarżone o zbrodnie wojenne, w tym gwałty, rozboje, publiczne egzekucje, kamienowanie, biczowanie oraz dokonywanie amputacji kończyn za określone wykroczenia, porywanie ludzi dla okupu, przemyt narkotyków, kupowanie od ubogich rodzin za 600 dolarów małych chłopców, by wychować ich na bojowników. Wprowadzili surowe prawo szariat, po rządami którego kobiety zostały pozbawione praktycznie wszelkich praw i w bardzo młodym wieku zmuszane są do zawierania małżeństw.

Również malijskie wojsko urządzało pogromy w kontrolowanych przez siebie miastach. Według Human Rights Watch żołnierze rozstrzelali kilkudziesięciu Tuaregów i Arabów oskarżanych o kolaborację z islamistami. „Żołnierze zebrali na placu ludzi i sprawdzali ich dokumenty. Tych, którzy nie mieli żadnych dowodów tożsamości, oskarżono, że są ukrywającymi się dżihadystami, i na miejscu rozstrzelano”.

Sytuacja chrześcijan

Jak podaje Paul Estabrooks z Open Doors USA, „pierwszą rzeczą jaką zrobili rebelianci na zajętych terenach była czystka etniczna i religijna. Przeszukiwali dom po domu i ostrzegali chrześcijan, że jeśli nie opuszczą tego nowego kraju, zostaną zabici – i nie żartowali. Wielu chrześcijan zostało zabitych, wielu jest poważnie rannych”. Dodaje też: „Aż do tego roku (2012) Mali nie było nawet na Światowym Indeksie Prześladowań. Jednak z powodu zachodzących tam zmian znalazło się na 7. miejscu w grupie 50 krajów”. „To był całkiem spokojny kraj, więc chrześcijanie nie mieli doświadczeń związanych z prześladowaniem. Gdy więc one nadeszły, były dla nich prawdziwym wyzwaniem, ponieważ tak naprawdę nie byli przygotowani na to, co się stało. Strach jest czymś bardzo trudnym do pokonania”. Ekstremiści niszczyli budynki kościelne i starali się za wszelką cenę wyeliminować wszelkie ozna-

ki chrześcijaństwa w tamtym regionie. „Pomimo wojny – jak powiedział jeden z misjonarzy International Mission Board’s — wielu wierzących okazuje swoją wiarę i troskę muźłańskim sąsiadom jak nigdy dotąd”.

Największym problemem zagrażającym teraz Mali jest głód z powodu wojny i suszy. Jak podaje Peter Howard z chrześcijańskiej misji Food for the Hungry, półtora miliona ludzi w Mali potrzebuje natychmiastowej pomocy żywnościowej, nie mówiąc już o potrzebach uchodźców znajdujących się w ościennych państwach.

Wzwanie do działania

Módlmy się o Mali

- o zakończenie wojny i o pokój,
- o natychmiastową pomoc żywnościową i materialną dla głodujących mieszkańców,
- o prześladowany Kościół,
- o wierzących, aby
- mocno trzymali się Pana pośród prześladowań,
- byli bezpieczni,
- nie mścili się, ale przebaczały,
- mogli wskazywać na Pana Jezusa, jedyną drogę do prawdziwego pokoju,
- aby mogli przynieść nadzieję tym, którzy żyją w strachu.

EN

Dla chrześcijan w Mali ostatnie miesiące, od czasu, gdy islamisci zajęli 2/3 kraju, były okresem szukania w Panu oparcia i pomocy.

Wprowadzony na północy szariat rządzi wszystkimi dziedzinami życia. Z dochodzących wieści wynika, że kobietom nie wolno wychodzić na zewnątrz bez zasłaniania głowy i stóp (nawet w czasie wielkich upałów). Mężczyźni z kolei muszą nosić spodnie nad kostkę. Zabronione jest uprawianie jakiegokolwiek sportu (np. granie w piłkę), słuchanie muzyki czy oglądanie telewizji. Osobom przyłapanym na kradzieży obcina się prawą rękę i lewą stopę, a inne wykroczenia karane są publicznym biczowaniem. Uważa się, że w Gao pozostało tylko dwadzieścia procent ludności, a w Timbuktu piętnaście.

W styczniu 2013 r. Francja, przy wsparciu innych państw europejskich, zdecydowała się podjąć zbrojną interwencję w Mali. Było to spowodowane próbą zajęcia przez rebeliantów kolejnego miasta w Mali. Obecnie islamisci wypierani są coraz bardziej na północ. Trzeba uzmysłwić sobie jednak, że Mali to ogromny kraj, którego 2/3 to Sahel i Sahara. Nie istnieją fizyczne granice i nie sposób kontrolować przemieszczania się ludzi. Do rozwiązania

problemu na północy jest jeszcze bardzo daleka droga, dlatego módlmy się, aby Pan na nowo otworzył drzwi do zwiastowania ewangelii w tym rejonie.

Innym niepokojącym zjawiskiem jest wrogość w stosunku do ludności o jasnym kolorze skóry (większość grup etnicznych w Mali jest czarnoskóra). W różnych częściach kraju zdarzyły się przypadki niszczenia sklepów należących do Arabów czy Tuaregów i zabójstwa na tle koloru skóry. Masowy exodus do sąsiednich krajów prowadzi do ogromnej biedy i życia w szałasach, bez zapewnienia ludziom nawet najbardziej podstawowych potrzeb.

Jeśli chodzi o chrześcijan z północy, to wszystkim udało się uciec. Obecnie żyją w stolicy kraju – Bamako. Kilku jasnoskórych wierzących przebywa w sąsiednich krajach. Większość ludzi mieszka razem, oczekując na zmianę sytuacji, ale także stopniowo zaczynając wykorzystywać sytuację, w jakiej się znaleźli. Podejmowane są próby przeniesienia kilku osób w okolicy Sevare (w połowie drogi między Gao a Bamako), gdzie przebywa spora grupa uchodźców z północy, aby tam zacząć pracę ewangelizacyjną i zakładania zboru. W Bamako emitowane są ewangelizacyjne programy radiowe, skierowane do ludności z północy. Trwa również praca ewangelizacyjna.

Szkoła biblijna z Gao podjęła działalność w październiku, chociaż nie było to łatwe. Wszystkie książki i sprzęt zostały zniszczone na początku tego roku, gdy Gao znalazło się w rękach islamistów. Jednak dzięki Bożemu zaopatrzeniu udało się wyposażyć ją w podstawowe rzeczy. W czerwcu dwóch studentów ukończy naukę. Módlmy się o mądrość dla nich w odkrywaniu, gdzie i jak Pan zechce ich użyć.

Niebezpieczeństwo obecnej sytuacji polega na tym, że wierzący z północy mogą łatwo stać się celem przeróżnych ludzi i organizacji, chcących wykorzystać ich do własnych celów. Dlatego pamiętajmy o nich w modlitwach, wstawiając się o Bożą ochronę i zaopatrzenie ich potrzeb duchowych i codziennych. Módlmy się także, aby historia pierwszych chrześcijan rozproszonych w wyniku prześladowań, którzy głosili ewangelię i zakładali zbory w Azji Mniejszej, mogła być zachętą dla wierzących w Mali — aby kontynuowali życie w wierności Panu, wykorzystując nowe okoliczności do głoszenia Dobrej Nowiny.

Módlmy się także o przebudzenie w ich życiu osobistym oraz o przywrócenie pokoju na północy Mali.

MN

Kronika

Skoczów

2-11 marca 2013

Dziesięć szczególnych dni.

Już pierwsi chrześcijanie „trwali (...) w nauce apostołów i we wspólności, w łamaniu chleba i na modlitwach” (Dz 2,42 PE), codziennie uczęszczali do świątyni i chwalili Boga. Odkrywali w tym szczególne Boże błogosławieństwo i „Pan codziennie pomnażał liczbę tych, którzy mieli być zbawieni”. Myślę, że i my tego doświadczamy, gdy np. w trakcie tygodnia modlitw na początku roku codziennie spotykamy się na modlitwach. Ostatnio coś z tych przeżyć było naszym udziałem w Skoczowie.

2 marca w Miejskim Centrum Kultury (miejsce naszych niedzielnych nabożeństw) odbył się koncert muzyki Praise, który prowadził zespół muzyczny „Cześć” z Wisły Malinki. Był to ich czwarty koncert w Skoczowie na przestrzeni roku. Za każdym razem mogliśmy szczerze Boga wielbić za Jego miłość, łaskę i wielkie zbawienie, które jest naszym udziałem. Cieszyliśmy się, widząc pełną salę przede wszystkim młodych ludzi, złączonych w oddawaniu Bogu chwały. Patrząc na nich, mogliśmy radować się w Bogu, że w tym świecie pełnym zła i nieprawości ON buduje swój Kościół! Na początku Filip Król, prowadzący ten zespół, powiedział, że członkowie zespołu czują się słabi i kilku niedomaga, ale zdecydowali się przyjechać do Skoczowa, aby służyć talentami, którymi Bóg ich obdarzył i Pan to cudownie pobłogosławił. Mogliśmy doświadczać Bożego działania i Jego szczególnej obecności, z całego serca się modlić i śpiewać.

3 marca oprócz dopołudniowego nabożeństwa odbyło się w sali MCK spotkanie dla kobiet „przy kawie”. Tym razem przy pięknie przystrojonych kolorowymi tulipanami stołach, zastawionych kawą i drobnymi, upieczonymi przez nas ciasteczkami, zasiadło ponad 100 pań. Na spotkanie zaprosiliśmy naszą kochaną Asię Rzycznik, której przecież nie trzeba ani przedstawiać, ani reklamować. Śpiewane przez nią pieśni, jak i to co pomiędzy pieśniami mówiła, było dla nas prawdziwą ucztą duchową. Niejedna z nas miała łzy w oczach, zresztą i sama Asia. To, o czym śpiewała, dotyczyło naszych przeżyć, tęsknot i marzeń. Na jej przykładzie widziałyśmy, co Bóg może zrobić z powierzonym Mu życiem, z człowiekiem, który za Nim idzie i Jemu służy. Było to niesamowite świadectwo, a zarazem praktyczne kazanie. Ta piękna atmosfera jeszcze długo przebrzmiewała w naszych rozmowach, które trwały, trwały i trwały... Na koniec wszystkie panie zostały zaproszone na ewangelizację ProChrist organizowaną w tej samej sali MCK

4 – 11 marca. W tym czasie mogliśmy uczestniczyć w transmitowanej ze Stuttgartu na całą Europę ewangelizacji ProChrist. W Skoczowie w przygotowanie transmisji tej ewangelizacji połączyły swe siły: Kościół Ewangelicko-Augsburski, Kościół Wolnych Chrześcijan i Kościół Zielonoświątkowy. Ze względu na połączone możliwości trzech Kościołów przy pomocy niewielkich środków i niedużego nakładu pracy, wielu mieszkańców naszego miasta mogło słuchać Ewangelii o zbawieniu w Panu Jezusie Chrystusie. Przez osiem kolejnych

wieczorów wiele osób, które nigdy nie słyszało Ewangelii, mogło ją usłyszeć. Razem z apostołem możemy powiedzieć, że cieszymy się iż wszystkimi sposobami zwiastowana jest Ewangelia, bo to ona jest mocą Bożą ku zbawieniu każdego wierzącego.

Ewa Karzelek

Zimowisko

Chcąc uczcić zbliżający się koniec ferii i przeżyć ten bolesny dla wielu uczniów czas razem, wybraliśmy się do Gościejowa na Zimo-MINI-wisko. Mini — bo były to tylko 3 dni zakończone zborowym kuligiem. Hasło naszego zimowiska brzmiało „Usta- Usta”, co nie miało nic wspólnego z pierwszą pomocą, której dzięki Bożej ochronie nikomu nie trzeba było udzielać. Miało natomiast wiele wspólnego z werselem z Ewangelii Łukasza 6,45: „Z obfitości serca mówią usta”. Dyskutowaliśmy o tym, co wychodzi z naszych ust i dlaczego, jak, kiedy i co powinniśmy mówić. Na przykładzie narodu izraelskiego rozważaliśmy temat narzekania, które niesie za sobą znaczące konsekwencje oraz obraża serce Boga. Uczyliśmy się również, jak strzec swojego serca przed negatywnymi słowami, które wypowiadają do nas inni ludzie. Był to dla nas wszystkich bardzo szczególnie, naprawdę fajny czas. Poza społecznościami były wypadki na stok i białe szaleństwo na nartach, deskach, workach itd, wspólne gry, zabawy, dużo rozmów i litry wypitej herbaty przy kominku. Jesteśmy wdzięczni Bogu za Jego dobroć, ochronę i radość, jaką wlewa w nasze serca!

Dominika Chudy

Szczecinek

Chrzest

Zimowa niedziela 27 stycznia 2013 pozostała na długo w naszej pamięci, gdyż była dla nas błogosławionym czasem. Faktycznie jako Zbór Pana Jezusa Chrystusa w Szczecinku mogliśmy odczuć, że z nawrócenia jednego grzesznika cieszy się całe niebo i także dla naszego Zboru ten dzień był wielką radością. Pan Bóg darował naszej społeczności brata Edwarda, który nawrócił się latem 2012 roku i to przez rozdawanie traktatów na mieście pod Ratuszem. Chrzest odbył się w pięknym, ciepłym basenie miejskim w Szczecinku. Uroczystość ta była niecodziennym wydarzeniem dla zarządzających tym basenem — po raz pierwszy odbył się tu chrzest. Przy chrzcie usługiwał br. Krzysztof Sprenger ze Zboru w Ennepetal Milspe. Słowem Bożym usłużył br. Andy Platte z tego samego Zboru. Gościliśmy także br. Pawła z Australii. Po chrzcie wszyscy udaliśmy się do Zboru KWCh w Szczecinku przy ul. Warmińskiej 5, gdzie mieliśmy społeczność z Łamaniem Chleba i tu także mogliśmy odczuwać obecność Pana Jezusa Chrystusa. Nie brakowało także wielu radosnych pieśni, przygotowanych przez dzieci i młodzież ze Zboru oraz przez braterstwo Annę i Piotra. Następnie mieliśmy wspólny obiad oraz kawę, herbatę i dużo wyrobów cukierniczych przygotowanych przez siostry ze Zboru. Mogliśmy usłyszeć krótkie świadectwo naszego brata Edwarda — bardzo cieszymy się, że Pan Bóg przyłączył go do naszej Bożej rodziny, zawsze prosiliśmy i prosimy Boga aby przydawał narzędzia do pracy. Wydarzenie to przy-

ciągnęło trochę gości z rodziny i znajomych nowo ochrzczonego brata. Brat Edward dał się poznać naszej Społeczności ze swego dobrego serca, swojej miłości i wielkiej chęci dzielenia się z innymi tym, co posiada. Nie pamiętamy społeczności, żeby nie przyniósł czegoś na wspólny poczęstunek. Potrafił nawet odwiedzić siostry i braci w ich miejscu pracy. Brat Edward już któryś rok z kolei został wybrany przez władze miasta Szczecinka jako wolontariusz roku — to też o czymś świadczy. Jego nawrócenie jest widoczne w jego czynnym zaangażowaniu w działania Zboru na rzecz ewangelizacji. Uroczystości chrztu nie zdarzają się często i zdajemy sobie sprawę z wielkiej radości całego nieba i cieszymy się bardzo, że Pan Jezus Chrystus pozwala nam oglądać takie widoki podczas naszego pielgrzymowania. W sercu pojawia się pragnienie przeżywania takich uroczystości częściej. Dzień ten został rozpoczęty i zakończony dobrym akcentem, bo wszystko działo się w imieniu Pana Jezusa Chrystusa, z Jego łaski i dla Jego chwały. Na pewno nie jesteśmy w stanie przelać na papier tego błogosławieństwa, jakie odczuliśmy tego dnia! Módlmy się, aby Pan Jezus Chrystus jako Głowa Kościoła dał bratu Edwardowi tyle wzrostu i służby, ile mu trzeba, a bracia i siostry z Kościoła żeby byli dla niego zachęceniem i wsparciem.

Społeczność KWCh w Szczecinku

Co za tydzień!!!

Dzięki Bożej łasce nasi goście z Niemiec i Australii mieli wypełniony cały tydzień służbą ewangelizacji. Mogli-

my wspólnie spędzić tydzień pracy dla naszego Pana Jezusa Chrystusa. Bracia pokonali tysiąc kilometrów, żeby przybyć do nas wieczorem w piątek 25 stycznia 2013 r. i nie daliśmy im odpocząć, ponieważ już w sobotę zapakowaliśmy do samochodów podarunki dla dzieci przygotowane przez Społeczność w Ennepetal Milspe i pojechaliśmy do wioski Świerszczewo, by zaproszone dzieci otrzymały prezenty. Br. Andy Platte opowiedział ciekawą historię biblijną, którą tłumaczył br. Krzysztof Sprenger. Była to historia nie tylko dla dzieci, ale także dla rodziców i opiekunów. Od br. Pawła z Australii dowiedzieliśmy się, jak na kontynencie, który zamieszkuje, wyglądają święta oraz co ciekawego się tam znajduje. Okazało się, że wcale nie jest tam bezpiecznie, dużo tam pajaków i niebezpiecznych węży, no i mnóstwo kangurów. Było to również wspaniałą atrakcją dla dzieci. Mogliśmy wspólnie mówić o Chrystusie i śpiewać chrześcijańskie pieśni. Oczywiście nie mogło zabraknąć słynnych „świerszczewskich” pierogów, którymi się zajadaliśmy.

Niedziela - to był piękny i niezapomniany dzień - dzień chrztu brata Edwarda.

Poniedziałek — ten dzień również był wspaniały. Tak jak mieliśmy w planie, popołudniu wybraliśmy się do wioski o nazwie „Sucha”, ale przedpołudnie również było pracowite. Szykowaliśmy wspólnie z młodzieżą ze Zboru w Szczecinku i z br. Pawłem z Australii plansze i materiały dla dzieci z wioski, do której mieliśmy się udać na godzinę 18.00. Więc o godzinie 17.00 zapakowaliśmy wszystko do samochodu i ruszyliśmy do Suchoj, gdzie czekało na nas piętnaścioro dzieci i kilkoro rodziców. Ależ było wesoło. Br. Andy opowiadał dzieciom o mrówce, dla której świat jest taki ogromny. Br. Paweł z użyciem ilustracji opowiadał dzieciom o miłości Pana Jezusa, o tym, że kocha wszystkich tak samo. Dzieci nauczyły się wersetu z Przypowieści Salomona 30:5. Śpiewaliśmy pieśni i był to dobry czas dla nas wszystkich. Bóg pokazuje, że dzieci potrzebują Jego miłości, trzeba im ją tylko przedstawić. Br. Paweł Piekarczyk zwiastował Ewangelię rodzicom, a my zajęliśmy się dziećmi. Nikt nie chciał kończyć spotkania i wracać do domu.

We wtorek odbyło się nabożeństwo w kaplicy Kościoła Wolnych Chrześcijan w Szczecinku przy ulicy Warmińskiej 5. Społeczność rozpoczęła się przedstawieniem przygotowanym przez młodzież ja-



ko wstęp do usługi. Bożym Słowem usługiwał br. Andy. Słowo dotyczyło tematu: „Czym jest Zbór”. Br. Andy w prosty i zrozumiały dla każdego sposób wyjaśniał, jakie powinno być nasze miejsce w Zborze i jak powinniśmy traktować Jezusa Chrystusa, bo Zbór to nie budynek, w którym odbywają się społeczności, Zbór to ludzie ufający Panu Jezusowi Chrystusowi. Nie zabrakło również pieśni i modlitw do naszego Pana.

Środa — kolejny dzień służby dla naszego Pana. Po południu wybraliśmy się ponownie do Świerszczewa, by spędzić czas z dziećmi. Rano zadzwonił sołtys Eugeniusz i przekazał wiadomość, że dzieci wyjechały na ferie i na nasze spotkanie może przyjdzie troje/czworo dzieci, jednak nie przestraszyła nas mała liczba dzieci i postanowiliśmy pojechać. Modliliśmy się o to spotkanie, więc decyzja była jednogłośnie: jedziemy! I rzeczywiście wchodząc do świetlicy czekało na nas czworo dzieci, ale po chwili zaczęły przychodzić również inne dzieci z rodzicami, kiedy wszyscy już się zeszli, nie było wolnego miejsca. Rozpoczęliśmy program. Dzieci śpiewały, rysowały, wycinały i uczyły się wersetu, a wszystko po to, by pokazać im miłość Pana Jezusa Chrystusa. Bracia i młodzież przedstawili dzieciom swój program przygotowany specjalnie dla dzieci, ale także dorośli mogli przez to zrozumieć wielkość Jezusa Chrystusa. Nikt nie chciał się rozchodzić. Dzieci zostały zaproszone na kolejne spotkanie, które odbędzie się w lutym, ale i tak nie obyło się bez płaczu — mimo późnej godziny dzieci nie chciały wracać do do-

mów. Również rodzice byli zainteresowani Ewangelią i z chęcią rozmawiali na tematy Boże. Był to wieczór pełen pracy, ale warto było poświęcić czas, by inni mogli dowiedzieć się więcej o naszym Zbawicielu. Wiele radości dały nam chwile spędzone tego wieczoru. Na pewno długo będziemy o tym pamiętać.

Czwartek - rano zostaliśmy zaproszeni do świetlicy TRATWA w Szczecinku, by spotkać się z dziećmi. Spotkaliśmy się z bardzo miłym przyjęciem. Dotarliśmy na miejsce, gdzie czekało na nas dziesięcioro dzieci oraz personel świetlicy. Jest to nowo wyremontowana świetlica, która spełnia wszystkie warunki do pracy z dziećmi. Wyposażona w gry i przybory, tak że nikt tam na pewno się nie nudzi. Tutaj również mogliśmy mówić wszystkim o Panu Jezusie w prosty sposób, tak, by nawet najmłodszy uczestnicy zrozumieli Jego wspaniałą miłość. Bracia i młodzież przedstawiali wielkość Bożą poprzez zabawy, wycinanie i rysowanie. Nie zabrakło śpiewania pieśni i uczenia się wersetu na pamięć z pokazywaniem, a nawet nauczyliśmy się go śpiewać. Nie zabrakło również pytań do brata Pawła z Australii. Wszyscy byli zainteresowani jego miejscem zamieszkania. Był to czas pełen radości. Bóg pokazuje, że dla Niego nie ma zamkniętych drzwi. On jest w stanie otworzyć nawet drzwi, które dla nas są nie do otwarcia. Jesteśmy Mu wdzięczni za czas, który tam spędziliśmy. Ale nie był to jeszcze koniec dnia.

Wieczorem miało miejsce kolejne nabożeństwo. Br. Andy z pomocą tłumacza, br. Krzysztofa, kontynuował swoją usługę

na temat istoty Zboru. Słuchaliśmy wszystkiego z drżeniem i z bojaźnią, ponieważ bracia przekazywali nam skrupulatnie swoją wiedzę zaczerpniętą ze Słowa Bożego w bardzo interesujący sposób.

W piątek odbyło się nabożeństwo podsumowujące wszystko, czego dowiedzieliśmy się w minionych dniach podczas społeczności. Nie zabrakło również pieśni śpiewanych przez młodzież ze Zboru. Na koniec toczyły się swobodne rozmowy z braćmi, przy poczęstunku. Ogromną radość sprawiał fakt, że na każdej społeczności frekwencja była coraz większa. Sobota była dniem pożegnań, ponieważ nasi goście wracali do domu. Mieli przed sobą daleką podróż. Pan sprawił, że ich droga mimo nie najlepszej pogody była bezpieczna. Podczas pożegnania pojawiły się łzy, ponieważ spędziliśmy wspólnie wspaniałą tydzień. Goście pojechali i przysła odwilż...

Dziękujemy Bogu za ten czas. Bracia wykorzystali swoje urlopy, zostawili swoje rodziny po to, byśmy mogli wspólnie się budować i wzrastać na chwałę naszego Pana. Wszyscy, nawet najmłodszy byli bardzo zaangażowani w przygotowania i realizację programu. Czujemy się społecznością kochaną przez Pana, ponieważ Jezus Chrystus przydaje w odpowiednim momencie narzędzi do służby. Dziękujemy Bogu za społeczność w Ennepetal Milspe, za ich troskę, modlitwę i wsparcie — nie tylko duchowe, ale również fizyczne — i tak powinno być.

Magdalena Piekarz

Wczasy polsko-niemieckie w Wiśle Gościejowie

27 VII – 2 VIII 2013

Serdecznie zapraszamy na wczasy rodzinne w Wiśle Gościejowie. Nie trzeba znać języka niemieckiego, ponieważ wszystko jest tłumaczone na język polski, a pieśni są tak dobierane, że można je śpiewać zarówno po polsku jak i niemiecku. Zawsze też można znaleźć pomoc tłumacza. Zgłoszenia należy przysyłać na adres sekretariatu Kościoła, wszelkie informacje dotyczące wczasów można uzyskać dzwoniąc pod numer telefonu: 32 204 63 94 w dni powszednie w godz. 9:00 – 14:00.

Jerzy Karzelek



Świętochłowice

Zakończył się kolejny semestr w Szkole Biblijnej Berea

To już szósty rok kontynuuje swoją działalność świętochłowiicka Szkoła Biblijna Berea! W ubiegłym semestrze prowadzone były zajęcia z dwóch przedmiotów: Hebrajskiej retoryki biblijnej oraz Jak powstała Biblia. Oba przedmioty cieszyły się dużym zainteresowaniem, a prowadzone w sposób, choć nowoczesny, to nie bez bojaźni Bożej zajęcia przyczyniły się do wzrostu wiary i poznania u słuchaczy. Ideą działania szkoły jest nie tyle kształtowanie kaznodziejów czy diakonów, ile wyposażenie każdego wierzącego w narzędzia umożliwiające mu samodzielne badanie Pisma oraz pomoc w pokornym i pełnym wiary zaufaniu jego nauce. „Berea” nie tyle dostarcza gotowych przemyśleń czy nauk, co skupia się raczej na rozbudzeniu prawdziwego zainteresowania Biblią, pokazaniu zgodnych z pobożnością sposobów jej badania oraz akcentowaniu jej kompletności i pełnej wiarygodności, jako jedynej dziś, nadprzyrodzonego autorytetu.

Do zajęć z przedmiotu Jak powstała Biblia, w ubiegłym semestrze doszły ele-

menty bardzo widowiskowe, gdyż można było zobaczyć i dotknąć własnymi rękoma prawdziwych papirusów i pergaminów, a także stronic Biblii Lutra wydrukowanych przez Gutenberga, Biblii Genewskiej, Biblii Króla Jakuba i wielu innych, znanych z historii, niezwykle ciekawych dokumentów. Można też było podziwiać fragment autentycznie starożytnego papirusu zawierającego fragment jednej z Ewangelii. Dla miłujących Słowo Boże była to prawdziwie królewska uczta.

Warto zauważyć, że cała działalność szkoły oparta jest na wolontaryjnej pracy organizatorów oraz wykładowców, co niech będzie zachętą dla tych wszystkich, którzy chcieliby coś robić w służbie Pańskiej. Jest takie „magiczne” słowo – poświęcenie i to jest, moim zdaniem, to, czym w swej istocie cechuje się działalność „berejczyków”.

Dla mnie zaś, niezbyt zamożnego, zwykłego uczestnika zajęć Berei, jest szczególnie ważne, że są one bezpłatne, a jeśli bym na któreś nie dał rady przyjść, to zawsze mogę (oczywiście po zalogowaniu) obejrzeć je w Internecie na stronie <http://berea.edu.pl/> Co bowiem istotne, każdy z przedmiotów można studiować

przez Internet (także i kursy z lat minionych), potrzeba tylko trochę cierpliwości i pasji do Bożego Słowa. Naukę może podjąć każdy. Nie potrzeba rekomendacji ani jakichkolwiek świadectw. Cykl nauczania wymaga wysłuchania max. 6 h wykładów wideo w miesiącu i poświęcenia nieco czasu na lektury i zadania domowe. Dzięki trybowi e-learning naukę można podjąć niezależnie od miejsca zamieszkania. Rekrutacja do szkoły trwa nieprzerwanie. W każdym czasie można rozpocząć naukę. Wykłady w Świętochłowicach są otwarte i może w nich uczestniczyć każdy.

Polecam z całego serca.

W najbliższym semestrze kontynuacja Hebrajskiej retoryki biblijnej; tym razem będziemy analizować tą metodą Księgę Jonasza oraz Przegląd Starego Testamentu; w tym semestrze będziemy omawiać Księgi Królewskie. Pierwsze zajęcia odbyły się 9 lutego i 9 marca, następne odbędą się 13 kwietnia, 11 maja, 8 czerwca (soboty). Świętochłowice ul. Wyzwolenia 6-8, godzina 9:30 – 12:30 oraz 13:30 – 16:30.

Marek Handrysik

Pożegnania

Br. Karol Stachura (23 V 1923 – 4 VIII 2012)



Mój Tato, Karol Stachura, urodził się 23 maja 1923 roku w Sopotni Wielkiej. Nawrócił się w wieku 33 lat na podstawie świadectwa swojego kuzyna, Karola Stachury z Jelenia, który przedstawił mu dro-

gę zbawienia w Panu Jezusie i polecił, by kupił sobie Biblię, by mógł ją bardziej cenić. Tak rozpoczęła się nierozłączna społeczność mojego Taty z Bożym Słowem. W tym też czasie Tato trafił do społeczności zboru w Żywcu, gdzie był członkiem przez całe dalsze życie. Krótko po nawróceniu przeżył wielką próbę wiary: piorun zabił jego najstarszą ośmioletnią córkę, Annę. I choć sąsiedzi twierdzili, że jest to kara za porzucenie wiary ojców, Tato nie ugiął się, lecz jeszcze bardziej uchwycił się Boga i Jego Słowa. Rok później przyjął chrzest wiary wraz ze swoją żoną, Anną, która nawróciła się na podstawie jego zmienionego życia – przestał pić – i zwiastowanego Słowa. W tym też czasie przechodził różne prześladowania ze strony sąsiadów: wyśmiewano go, odrzucano, a raz nawet skoszono mu pole młodych ziemniaków, co spowodowało problem z wyżywieniem rodziny z czwórką dzieci. Z początku znosił prześladowanie i odrzucenie również ze strony rodziców i ro-

dziny, a jednak gorliwość i wytrwałość w składaniu świadectwa najbliższym zawoocowały nawróceniem macochy i szwagra, a wiele innych osób zostało skonfrontowanych z prawdą Bożego Słowa. Był prostym, niewykształconym, ciężko pracującym człowiekiem; pracował równocześnie na kopalni i na roli, a spał przeważnie w czasie jazdy przewozem do pracy i z powrotem, aby zaspokoić potrzeby swojej licznej rodziny. Jego pasją było zwiastowanie Bożego zbawienia. Odwiedził wiele rodzin ze swojej wsi, by zanieść im Dobrą Nowinę o zbawieniu, Nowy Testament i literaturę chrześcijańską. Zdarzyło się nawet, że ktoś zwrócił mu Nowy Testament po dwudziestu latach. Przez kilkanaście lat wraz z braćmi ze zboru w Żywcu co najmniej raz w miesiącu wyjeżdżał na kolportaż Bożego Słowa. Cenił również społeczność Bożego ludu, wiernie uczestnicząc we wszelkich możliwych zgromadzeniach, dopóki dopisywało mu zdrowie. W jego domu prawie

przez całe jego chrześcijańskie życie była placówka zboru w Żywcu, gdzie raz w miesiącu spotykali się bracia i siostry, by wielbić Boga. Odwiedził ponad 30 zborów różnych społeczności chrześcijańskich, troszcząc się zwłaszcza o te najmniejsze. Wielką miłością i szacunkiem otaczał Boże Słowo; zawsze był chętny i gotowy do rozmowy na tematy związane z Bogiem i Biblią. Cieszył się ogromnie, że większość jego dzieci i dorosłych wnuków jest własnością Pana, ale ból sprawiała mu ta świadomość, że trójka z jego siedmiorga dzieci jest nienawrócona – jego pragnieniem i modlitwą było to, aby wszystkie dzieci były zbawione. Gdy rozmawiałam z nim w czerwcu (na miesiąc przed śmiercią) prosił, aby modlić się o naszą niezbawioną rodzinę, co pokazuje, jak bardzo mu na tym zależało.

Jaki wpływ na moje życie miało świadectwo życia mojego Taty?

Nigdy nie miałam wątpliwości, że mój Tato jest prawdziwie wierzącym i oddanym Bogu człowiekiem. To właśnie świadectwo jego codziennego życia z Bogiem zachęciło mnie, by oddać życie Panu Jezusowi i pokazać, że to prawda – tak jak on to robił – poprzez pobożny sposób życia i służbę. Jego priorytety: Słowo Boże, społeczność zborowa i służba Panu ukształtowały również moje osobiste zasady i cele. Jestem bardzo wdzięczna Bogu za życie i świadectwo mojego Taty.

Helena Niepoń

Nasz ukochany brat odszedł do wieczności 4 sierpnia 2012 r., w wieku 89 lat, po krótkim pobycie w szpitalu w Żywcu. Uroczystość pogrzebowa odbyła się w Zborze KWCh w Żywcu 8 sierpnia. Nabożeństwo prowadził br. Wojciech Stabla, a Słowem Bożym usłużył br. Dawid Kozioł. Na cmentarzu w Sopotni Wielkiej usłużył br. Czesław Bassara. Na uroczystość pogrzebową licznie przybyli bracia i siostry, rodzina, sąsiedzi i znajomi.

Brat Karol pozostawił tutaj 3 synów, 4 córki, 18 wnuków i 9 prawnuków. Odszedł do Niebiańskiego Ojca, by być na zawsze ze swoim Panem.

Rodzina

S. Ruth Kelling

Od przyjaciół w Szkocji otrzymaliśmy wiadomość, że siostra Ruth Kelling, małżonka znanego w naszym kraju nauczyciela biblijnego, Freda Kellinga, po kilkumiesięcznej chorobie odeszła do Pana

w dniu 20 czerwca 2012 roku w wieku 83 lat.

Siostra Ruth przez wiele lat wiernie towarzyszyła swojemu mężowi w długich, męczących podróżach do Polski, Czechosłowacji, Ukrainy, Jugosławii, Rumunii i Albanii wspierając duchowo i materialnie wierzących we wschodniej Europie.

Po śmierci męża (zmarł 5 września 2007 roku) siostra Ruth wydała książkę napisaną przez męża „Walk with Jesus” (Chodzenie z Jezusem).

Przez ostatnich sześć lat mogliśmy wraz z małżonką odwiedzać siostrę Ruth w jej domu w Glasgow, a w ostatnim roku odwiedziliśmy ją w szpitalu kilka miesięcy przed jej odejściem do Pana.

Był to wielki zaszczyt i przywilej znać osobiście brata Freda Kellinga i siostrę Ruth, jego małżonkę. Pozostaną w naszej pamięci i w naszych sercach jako wierni słudzy Pana Jezusa Chrystusa, niosący niestrudzenie pomoc duchową i materialną ludowi Bożemu we wschodniej Europie.

*„Ci, którzy siali ze łzami,
będą zbierać z radością.
Kto wychodzi z płacem,
niosąc ziarno siewne,
będzie wracał z radością,
niosąc snopy swoje” (Ps. 126,5.6).*

Henryk Turkanik

Br. Karol Dziadek (13 VI 1948 – 16 XII 2012)



W dniu 16 grudnia 2012 roku, po długiej i ciężkiej chorobie, w wieku 64 lat odszedł do wieczności nasz drogi brat, Karol Dziadek. Brat Karol urodził się jako najmłodsze, trzecie dziecko Karola i Heleny z d. Szymala. Gdy miał 5 lat, zmarł mu ojciec, którego później bardzo mu brakowało. W wieku 7 lat w roku 1955 rozpo-

czął naukę w Szkole Podstawowej w Dębowcu, którą ukończył w r. 1962. W latach 1962 – 1965 uczył się w Szkole Zawodowej w Cieszynie w zawodzie elektryka. W tym zawodzie pracował najpierw w Cieszynie potem w Skoczowie i w końcu na KWK „1 Maja” w Wodzisławiu Śląskim. W roku 1970 ożenił się z Anną Cywka z Dębowca. Pan Bóg pobłogosławił ich małżeństwo piątką dzieci, czterema synami i córką. Z żoną Anną Karol przeżył w małżeństwie 42 lata. W roku 1971 przeprowadzili się do Wodzisławia Śląskiego. Karol nawrócił się dzięki służbie Błękitnego Krzyża w roku 1975. Jeszcze w tym samym roku poprzez br. Józefa Prowera nawiązał kontakt ze Zborem Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w Wodzisławiu Śląskim i po pewnym czasie wraz z żoną zostali jego członkami. Razem z kilkoma wierzącymi ze Zboru w Wodzisławiu, zakładał Zbór w Rydułtowach, któremu przez kilka lat przewodził. W roku 2000 wraz z żoną i synem kupili dom w stanie surowym w Bąkowie i wspólnym wysiłkiem całej rodziny w bardzo krótkim czasie dokończyli jego budowę. W tym samym roku nawiązał kontakt ze Zborem Kościoła Wolnych Chrześcijan w Skoczowie i wraz z rodziną został jego członkiem. W ciągu kilku ostatnich lat, właściwie do samej śmierci, brat Karol był jednym ze starszych tego Zboru. W dniu 26 marca zeszłego roku trafił do szpitala w Cieszynie i po przeprowadzonych badaniach lekarze postawili diagnozę: nowotwór złośliwy z przerzutami. Po 9 miesiącach walki z rakiem odszedł do wieczności 16 grudnia 2012 r., o godz. 21:30.

Nasz drogi brat znany był ze swej pracowitości i czynności. Każdy bliźni, niezależnie czy swój, czy obcy, mógł zawsze liczyć na jego pomoc. Również my jako Zbór w Skoczowie mogliśmy liczyć na jego zaangażowanie, a jego pracą i służbą zostaliśmy pobłogosławieni. Zawsze się śpieszył, jakby przeczuwając, że nie będzie mu dane żyć długo, bo przeżył tylko 64 lata i 6 miesięcy. Nabożeństwo pogrzebowe, na które przybyło kilkaset osób odbyło się w dniu 20 grudnia w Kościele Ewangelickim w Drogomyślu. Słowo Boże w kościele zwiastował br. Jerzy Karzełek, a na cmentarzu w Bąkowie — br. Czesław Bassara. Brat Karol pozostanie w naszej pamięci jako człowiek kochający Boga i życzliwy ludziom.

Jerzy Karzełek

Książki wydane przez Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

Tytuł i autor	Cena
1. Biblia chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
2. Bóg chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
3. Świat chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
4. Wiara chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
5. Życie chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
6. Izrael w czasach ostatecznych (Ernst Schrapp)	8,00
7. Konwalia	2,00
8. Księga Daniela (Henryk Turkanik)	8,00
9. Księga Objawienia (Henryk Turkanik)	15,00
10. Panorama Biblii (praca zbiorowa)	5,00
11. Przyjaciel Boga (Roger K. Snock)	4,00
12. Śpiewnik Pielgrzyma (tekstowy)	30,00

Książki wydane przez Wydawnictwo „Areopag”

13. Apologetyka chrześcijańska (W. Dyrness)	5,00
14. Dorastanie do miłości (J. Huggett)	2,00
15. Mam pytanie (B. Graham)	14,00
16. New Age – czy naprawdę Nowa Era (D. Groothuis)	5,00
17. Poradnik dla rodziców (A.i R. Fryling)	1,50
18. Poznaj prawdę – kompendium (B. Milne)	10,00
19. Poselstwo Listu do Galacjan (J. Stott)	5,00
20. Poselstwo 2 Listu do Tymoteusza (J. Stott)	4,00
21. Światy wokół nas (J.W. Sire)	4,00
22. U wrót przestrzeni (J. Kajfosz)	2,70
23. Wina i przebaczenie	8,00
24. Zmartwychwstanie Jezusa – rzeczywistość czy fikcja (V. Grieve)	3,00

Inne

25. Czego uczy Biblia - komentarz do Ewangelii Jana (John Heading)	10,00
26. Gdy wcześniej nadchodzi śmierć (Gotthold Beck)	6,00

Księgarniom i osobom prowadzącym działalność gospodarczą udzielamy rabatów księgarskich i wystawiamy faktury. Literatura wysyłana jest za zaliczeniem pocztowym na życzenie zamawiającego.

Koszt wydania 4 numerów naszego magazynu sięga 20 zł rocznie. Ofiarę na wydawanie magazynu „Łaska i Pokój” prosimy przesłać przekazem na nasze konto:

Kościół Wolnych Chrześcijan
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850

z wyraźnym zaznaczeniem celu wpłaty, np:
„ofiara na wydawanie kwartalnika – rok 2013”

Ofiary zagraniczne na wydawanie czasopisma „Łaska i Pokój” prosimy wpłacać na konto:
PKO BP S.A.
I O/ Katowice
SWIFT BPKO PL PW
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850
Kościół Wolnych Chrześcijan
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

Istnieje możliwość nabycia niektórych numerów archiwalnych

Wiek:
20+

KONFERENCJA
MŁODZIEŻOWA

ZAWISZYN 31.05-2.06.2013

CZY WIERZYSZ? CZY POTRAFISZ?

Wykładowcy:
br. Jarek Celebański
br. Marek Rycharski

Koncert:
Robert Kasprowicz

ZGŁOSZENIA:
Marlena Dobrowolska
513 463 224 lub
zawiszyn@gmail.com

Koszt:
100zł lub 10zł*

*Informacje pod nr tel lub e-mail

ORGANIZATORZY: KWCH Gdańsk ; KECH Łódź



JAK ŻYĆ EWANGELIĄ?

V KONFERENCJA

„Razem Dla Ewangelii”

Spała, 6 maja - 1 czerwca ☎

16 wykładów oraz seminariów

**w tym trzy seminaria dla młodzieży
oraz jeden wykład dla małżeństw**

Wykładowcy:

Marian Biernacki (Polska)

John Birnie (Wielka Brytania)

Daniel Fajfr (Czechy)

Rich Frazer (USA)

John Ling (Wielka Brytania)

Robert Miksa (Polska)

Martin Reakes-Williams (Wielka Brytania / Niemcy)

Stanisław Stebel (Czechy)

Niek Tramper (Holandia)

Mateusz Wichary (Polska)

Wszystkie wykłady będą poświęcone praktycznemu życiu chrześcijańskiemu. Oto niektóre z pytań, na które poszukamy odpowiedzi: Jak być „solą i światłem” w miejscu, w którym Bóg nas postawił? Jak odpowiadać na wyzwania współczesności?

Jak podejmować codzienne, praktyczne decyzje?

Jak powinno wyglądać chrześcijańskie życie rodzinne oraz relacje z innymi ludźmi?

Jaką postawę przyjąć wobec zagadnień bioetycznych?

(Program oraz tematy wykładów będą dostępne na stronie RDE).

KOSZT UCZESTNICTWA

Koszt uczestnictwa w konferencji (obejmujący dwa noclegi w Ośrodku „Zacisze” w Spała, dwa śniadania, dwa obiady i dwie kolacje) wynosi 100 zł od osoby (przedpłata: 0 zł od osoby). Pozostałą część uczestnicy pokrywają na miejscu, w Spała. Koszt uczestnictwa młodzieży uczącej się (gimnazjum, liceum, studia dzienne) wynosi 100 zł od osoby (przedpłata: 0 zł). Pozostała część również płatna na miejscu.

Uwaga! Przedstawione wyżej koszty uczestnictwa uwzględniają dofinansowanie i dotyczą wyłącznie osób uczestniczących w wykładach. Osoby towarzyszące, nieuczestniczące w wykładach (np. dzieci lub osoby opiekujące się dziećmi) pokrywają pełne koszty uczestnictwa (prosimy o kontakt emailowy). Zgłoszenia i opłaty nie są wymagane od osób niekorzystających z noclegów/posiłków, uczestniczących tylko w wykładach i seminariach.

DODATKOWE INFORMACJE ORAZ ZGŁOSZENIA

Dodatkowe informacje o konferencji oraz formularz zgłoszeniowy można pobrać ze strony: www.razemdlaewangelii.pl.

Ostateczny termin zgłoszeń upływa 30 kwietnia 2013.

Odpowiedzi na pytania dotyczące konferencji można uzyskać pod numerem: ☎ lub pisząc na adres: info@razemdlaewangelii.pl

